Nr 9 (98) wrzesień 2009

Ukazuje się od 1995 roku

ziemia ŁÓDZKA

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Temat numeru

Jarmark, czyli święto województwa

Wywiad miesiąca

Mirosław Drzewiecki Orły i orliki

ISSN 1640-9337

Plon niesiemy, plon...

Tegoroczne dożynki wojewódzkie odbyły się tym razem w Poddębicach. Rozpoczęła je msza święta, celebrowana przez biskupa Adama Lepę, który na postawione przez siebie pytanie – czym mierzyć wielkość człowieka? – odpowiedział: jakością jego służby. Wielce znamienne to słowa...

Po mszy barwny korowód, utworzony przez strażaków, członków grup tańca ludowego i orkiestry dętej OSP z Poddębic, przeszedł na stadion, gdzie chlebem wypieczonym z tegorocznych plonów powitał wszystkich Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego. Gośćmi dożynek byli Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki, Artur Bagieński, wicemarszałek województwa, przedstawiciele kancelarii prezydenta RP i Sejmu, parlamentarzyści z regionu łódzkiego oraz starostowie dożynek Halina Gortat z Nowego Podłowa i Mirosław Kupczyk z Niewiesza.

– Na miejsce tegorocznych dożynek wybraliśmy region, którego stolicą jest miasto słońca, gdzie funkcjonuje największa w Polsce instalacja wykorzystująca naturalne źródła energii. Okazał się to bardzo dobry wybór – mówił do zgromadzonych marszałek Fisiak.

Odczytano listy gratulacyjne od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego.

W swoim wystąpieniu marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak powiedział m.in.:

– To ukoronowanie wysiłku wszystkich, którym zależy, abyśmy żyli w kraju, gdzie – jak mówi poeta – kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba.

Dożynki to także – co było już dziś naszym udziałem w czasie uroczystej mszy świętej – podziękowanie Bogu za plony i prośba o błogosławieństwo na przyszły rok. Korzystając z zaproszenia burmistrza Piotra Sęczkowskiego, gościmy dziś w mieście, które nie tylko potrafi wykorzystać energię słońca i wód termalnych, ale również niespożytą energię mieszkańców gminy i miasta Poddębice. Gminy w pełni zwodociągowanej i skanalizowanej, która potrafiła przyciągnąć ponad 900 podmiotów gospodarczych. Nowo wybudowany obiekt poddębickiego szpitala to solidny fundament przyszłego centrum medyczno-rehabilitacyjnego. Zachwyca wciąż rozkwitająca baza sportowo-rekreacyjna oraz atrakcje turystyczne – rezerwat przyrody, stawy rybne, stadnina koni, szlaki piesze i rowerowe. Budzi zainteresowanie przyszła trasa konna. Ponadto, dzięki dobrej komunikacji - wam wszędzie blisko i do was wszystkim blisko.

Po prezentacji wieńców dożynkowych, stoisk wystawionych przez lokalne firmy, producentów rolnych, gminy, Izbę Rolniczą Województwa Łódzkiego, agencje rolne, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe oraz Urząd Marszałkowski, rozpoczęło się dożynkowe świętowanie. Na scenie prezentowały się zespoły ludowe, kabaret Koń Polski i gwiazda wieczoru - Stachursky. Zabawa trwała też na płycie boiska. Kucharze szykowali największą w Europie jajecznicę z 2 tysięcy jaj, ugotowany został największy w województwie kocioł zalewajki, do której użyto 60 kg ziemniaków, 0,5 kg suszonych grzybów i 200 litrów wody. Można było też skosztować wyrobów kuchni regionalnych, obejrzeć pokazy strażackie i walki rycerskie.

Wydawca:
Województwo Łódzkie

Adres redakcji:
Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8
pok. 1205
tel. (042) 663 34 77, 663 35 03
e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:
przewodnicząca - Agata Sadowska
sekretarz - Jerzy Stasiak
członkowie - Andrzej Chowis, Irena Nowacka

Redakcja
Redaktor naczelny:
Włodzimierz Mieczkowski
Sekretarz redakcji:
Anna Szymanek-Juźwin
Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne, skład, druk:
OWR Sagalara

Zdjęcia:
Archiwum Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, archiwum Sejmiku Województwa Łódzkiego, archiwum BUŁ, archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, archiwum Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi, Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

Nakład: 7000 egz.
ISSN 1640-9337

ziemia ŁÓDZKA

wrzesień 2009

W numerze:

Jarmark, czyli święto województwa	2-3
Brunatne złoto z nowej odkrywki	4
Euro Media Cup...	5
Orlikowa liga mistrzów	6
Orły i orliki	7
Królowa Bona i gen. Nałęcz-Komornicki	8
Radni przeciw NFZ	9
Wieluń, 4.45	10
Rocznicę uczcili wysadzeniem mostu...	12
Rycerskie potyczki...	12-13
Z prac zarządu	14-16
Pamiętajmy o Wieluniu	17
Duma Radomska	18-19
Samorząd przed sądem	20
Pod znakiem Open Days	21
Więcej honoru niż złota	22
Wrześniowa rocznica	23
Z piłką w żołnierskim plecaku	24

Nasza okładka: Jarmark na Piotrkowskiej

Trwa rok szkolny, a żacy przystępują do studiów. W kraju toczy się dyskusja o 6-latkach (głównie bez ich udziału), o ciężarze tornistrów pierwszoklasistów, o matematyce na maturze itd. Komentatorzy są zgodni, że upowszechnienie licencjatów i studiów odbyło się kosztem poziomu nauczania. To – jak powiedziałem – w Polsce. A jak radzą sobie polskie dzieci na obczyźnie, czyli na emigracji w Wielkiej Brytanii?

Wpadł w mi w ręce artykuł zamieszczony w londyńskim „Dzienniku Polskim", najstarszej polonijnej gazecie w Europie. Oto fragment wywiadu:

„O placówkach Nasze Dzieci i kondycji emigracyjnego nauczania z Witoldem Matulewiczem, dyrektorem Szkół i Przedszkoli Polskich „Nasze Dzieci", rozmawia Aleksandra Wiśniowska:

– W tym miesiącu otwierają państwo kolejnych sześć szkół sobotnich – w Edynburgu, Glasgow, Chester, Acton, Greenford i na Ealingu, czy to odpowiedź na duże zapotrzebowanie edukacyjne zamieszkującej te miasta młodej Polonii?

– Potrzeby są ogromne, ponieważ sporo polskich dzieci nie potrafi pisać i czytać, wstydzi się polskości. Nie można pozostać wobec tego obojętnym, zwłaszcza jeśli się wie, jak pomóc. Na zachodzie Londynu wciąż brakuje miejsc w istniejących szkołach Macierzy, jest rejonizacja, należy spełniać pewne kryteria, aby dziecko zapisać do szkoły. Z kolei w Szkocji brakuje takich szkół. Jednostka w Chester powstaje wyłącznie z inicjatywy tamtejszych rodziców. Jak już wspomniałem, szkoły Nasze Dzieci powstają, gdyż rewolucja w nauczaniu języka polskiego na emigracji jest potrzebna i konieczna".

Rodzi się pytanie: kto jest odpowiedzialny za analfabetyzm naszych dzieci na obczyźnie i kto ma dokonać tej rewolucji?

Warto przypomnieć, że wielki wkład w odbudowę polskiej państwowości, kultury i oświaty w okresie Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym był dziełem takich ludzi, jak Lelewel, Pułaski, Czartoryski, Mierosławski, i że był to wkład nieoceniony. Należy także wspomnieć o tych, którzy pomagali swą twórczością – mam tu na myśli Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, a także Fryderyka Chopina. Ich udział w tym dziele był ogromny, bo oni wiedzieli, jak to robić. Dzięki Wielkiej Emigracji w Paryżu, w tym trudnym okresie mogła rozwijać się polska nauka, kultura, sztuka. Wielka Emigracja reprezentowała cały naród, stanowiła jego rzeczywistą elitę intelektualną i zdecydowała o przetrwaniu narodu polskiego

Obawiam się, że obecna emigracja nie odegra już takiej roli. Z kolei w Polsce kanclerze prywatnych uczelni martwią się o swe malejące zyski spowodowane niżem demograficznym. Proponuję, aby wzorem czasów PRL wprowadzili dodatkowe punkty za jakieś wyjątkowe walory kandydatów. Pamiętam jak w latach 70., po wprowadzeniu przywilejów za pochodzenie, doszło do prawdziwego szturmu na uczelnie. Wtedy satyryk Jonasz Kofta w jednym ze swoich słynnych skeczy powiedział, że teraz jest taki pynd na studia, że jak rzucisz kamieniem na ulicy, to trafisz albo w psa, albo w magistra.

Włodzimierz Mieczkowski

Jarmark, czyli święto województwa

Przedstawiciele 8 województw, 24 miast, 15 powiatów, 60 gmin województwa łódzkiego oraz 8 regionów partnerskich (Czech, Węgier, Ukrainy, Białorusi, Szwecji i Francji) przez trzy dni świętowali na ul. Piotrkowskiej w Łodzi. VI Jarmark Wojewódzki zgromadził 127 wystawców, których stoiska odwiedziły tysiące mieszkańców miasta i regionu. Pokazy, konkursy, kiermasze sztuki ludowej, degustacja potraw regionalnych, parada uliczna, koncerty, w tym gwiazdy jarmarku Maryli Rodowicz, oraz występy najbardziej znanych polskich kabaretów sprawiły, że prestiżowa impreza Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi ożywiła miasto, co nieczęsto się zdarza. Jarmark jest jednym z ważniejszych elementów polityki władz samorządowych, zmierzającej do budowania wewnętrznej spójności i poczucia jedności regionu. 90 lat województwa łódzkiego uczczono w sposób godny i radosny zarazem.

– Jestem przekonany, że VI edycja Jarmarku Wojewódzkiego będzie okazją do wyśmienitej zabawy, odpoczynku oraz możliwością lepszego poznania niepowtarzalnego potencjału kulturowego i turystycznego województwa łódzkiego. Zapraszając do udziału w tym niezwykłym wydarzeniu, w imieniu zarządu województwa łódzkiego życzę Państwu niezapomnianych wrażeń – zachęcał do uczestnictwa w trzydniowym święcie województwa Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego.

Program jarmarku był bogaty. Rozpoczęło się od otwarcia wystawy „Pejzaż malowany ziemi łódzkiej", potem był uroczysty koncert „Filmowa muzyka Wojciecha Kilara" (m.in. do filmów „Ziemia obiecana", „Zemsta", „Pianista") w Filharmonii Łódzkiej, gdzie urządzono wystawę plakatów do filmów Romana Polańskiego z kolekcji Muzeum Kinematografii w Łodzi. Później było już plenerowo, czyli na Piotrkowskiej.

Na dużej scenie odbyło się oficjalne

otwarcie jarmarku przez marszałka Włodzimierza Fisiaka, który wypowiedział oczekiwaną formułę: Życzę Wam jednak, abyście ani razu w czasie naszej trzydniowej imprezy nie spojrzeli na zegarek. By czas upływał Wam niepostrzeżenie, abyście wrócili do domów w doskonałych nastrojach, przez kolejne 12 miesięcy mile wspominając łódzki jarmark. VI Jarmark Wojewódzki uważam za otwarty!

Później wystąpił łódzki zespół Power of Trinity, a następnie widownią zawładnęła Maryla Rodowicz.

W drugim dniu jarmarku na gości czekało 127 stoisk ustawionych na ul. Piotrkowskiej. Można było skosztować regionalnych smakołyków, ekologicznych produktów i nabyć prace ludowych artystów. Na trzech scenach prezentowały się zespoły z całego regionu, a także zagraniczne grupy.

W sobotę marszałek Włodzimierz Fisiak spotkał się w burmistrzami i starostami z województwa na śniadaniu samorządowym, zorganizowanym w Urzędzie Marszałkowskim. Następnie w towarzystwie członków zarządu województwa przeszedł główną ulicą miasta, oglądając bogatą ofertę kulinarną i artystyczną na kiermaszowych stoiskach. Starsi i młodsi goście jarmarku podziwiali popisy cyrkowców, żonglerów i mimów, biorących udział w Dragonfly Festiwal, czyli I Międzynarodowym Festiwalu Performerów Ulicznych. W ramach festiwalu goście jarmarku mogli przyglądać się konkursowi tancerzy ognia. W części artystycznej wieczoru zaplanowano występy kabaretowe. Na dużej scenie przy skrzyżowaniu al. Piłsudskiego i ul. Piotrkowskiej publiczność bawiły grupy: Afera, Czesuaf, Dno i Kabaret Moralnego Niepokoju.

Średniowieczni wojowie, mieszczanie, żonglerzy, szczudlarze, cyrkowcy, orkiestra, gospodynie w strojach ludowych – to tylko część uczestników barwnej niedzielnej parady, będącej główną atrakcją zorganizowanego przez Urząd Marszałkowski VI Jarmarku Wojewódzkiego. Paradę otwierali, jadąc w stylizowanych samochodach, Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, wicemarszałek Witold Stępień i członek zarządu Dariusz Klimczak. Jarmarczne stoiska odwiedził też Marek Mazur, przewodniczący sejmiku województwa.

Przez trzy weekendowe dni wypełniona tłumami ulica Piotrkowska tętniła życiem: wydarzeniami artystycznymi, prezentacjami i konkursami. W niedzielę zaprezentowały się m.in. służby mundurowe, performerzy uliczni, zespół Krajki. Nie zabrakło propozycji dla najmłodszych uczestników. Usatysfakcjonowani mogli być również wielbiciele Anny Jurksztowicz, której występ zakończył bogatą w wydarzenia i wrażenia wojewódzką imprezę. Goście jarmarku mogli uzyskać informacje dotyczące funduszy unijnych na stoiskach Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi oraz wziąć udział w konkursie „Graj z Syriuszem", zorganizowanym przez Departament ds. RPO.

VI Jarmark Wojewódzki spełnił oczekiwania organizatorów, uczestników i – mamy nadzieję – widzów. Samorząd województwa udowodnił, że potrafi nie tylko sprawiedliwie rozdzielać unijne pieniądze, dbać o środowisko naturalne, budować drogi, realizować koncerty i spektakle na najwyższym poziomie, ale i znakomicie bawić mieszkańców Łodzi i regionu.

(oprac. W.M.)

Brunatne złoto z nowej odkrywki

17 sierpnia 2009 był w PGE Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów dniem gorącym, ale nie ze względu na temperaturę, lecz z powodu wydobycia pierwszego wagonu węgla z pola „Szczerców". Słowa Bogusława Napierały, nadsztygara górniczego KWB Bełchatów: „Proszę uruchomić koparkę i podać pierwszy węgiel z pola „Szczerców", skierowane przez radiotelefon do operatora ogromnej koparki, rozpoczęły wydobycie „brunatnego złota" z jednego z pól węglowych bełchatowskiego złoża. A koparka, która wydobyła pierwszy urobek węgla, przed kilkudziesięciu laty rozpoczęła również wydobycie w polu „Bełchatów". Wydajność maszyny wynosi około 4 tysięcy ton węgla na godzinę.

Początki inwestycji na polu „Szczerców" sięgają końca lat siedemdziesiątych, kiedy Rada Ministrów podjęła decyzję o rozpoczęciu prac przygotowawczych. W ciągu wielu lat władze kilkakrotnie wstrzymywały i wznawiały budowę. Dopiero w 1997 roku kopalnia otrzymała koncesję, co pozwoliło ostatecznie wznowić inwestycję. Pierwszy układ KTZ (koparka-taśmociąg-zwałowarka) rozpoczął pracę 21 października 2002 roku.

Przed rozpoczęciem robót udostępniających złoża konieczne były prace przygotowawcze. Wielkim przedsięwzięciem było przemieszczenie ogromnych maszyn oraz stacji napędowych przenośników z pola „Bełchatów" w rejon wykopu pola „Szczerców". Trasa, którą przebyły maszyny, wyniosła ok. 20 km, a średnia prędkość kolosów wynosiła od 1,8 do ok. 10 m/minutę. Wynikało to z rozmiarów maszyn (ciężar ponad 5000 ton, wysokość ponad 50 metrów).

Według szacunków, zdolność wydobywcza pola „Szczerców" osiągnie ponad 38 mln ton węgla rocznie.

Nowa góra, która powstała z wydobytej ziemi, ma powierzchnię 642 hektarów, wysokość 120 metrów i kubaturę 312 milionów metrów sześciennych. Docelowo zwałowisko ma mieć wysokość 160 metrów i zajmować powierzchnię 1121 hektarów, a kubaturę 907 milionów metrów sześciennych.

Pole „Szczerców" jest przedłużeniem pola „Bełchatów" w kierunku zachodnim. Pola oddziela pokład soli kamiennej, zwany wysadem solnym Dębina. Pole „Szczerców" zajmuje obecnie powierzchnię 673 hektarów, ma głębokość około 120 metrów, posiada 5 poziomów eksploatacyjnych, łączna długość pracujących tam przenośników taśmowych wynosi ok. 47 kilometrów. Do tej pory zdjęto 333 miliony sześcienne nadkładu. Docelowo wyrobisko ma mieć powierzchnię 2359 hektarów, głębokość 330 metrów. Na rok 2038 planuje się zakończenie robót górniczych związanych z przygotowaniem wyrobisk końcowych do zalania wodą pola „Szczerców". Zakończenie zalewania wodą wyrobiska końcowego może nastąpić w 2062 roku.

PGE Kopalnia Węgla Brunatnego Bełchatów SA jest liderem wśród polskich kopalń węgla brunatnego. Średnie roczne wydobycie węgla brunatnego w kopalni „Bełchatów" w ostatnich latach wynosiło około 33 mln ton, co stanowi ponad 50 proc. wydobycia w Polsce. Bełchatowska kopalnia jest największym pracodawcą w regionie łódzkim; zatrudnia prawie 8 tys. osób.

Krzysztof Borowski

Euro Media Cup im. Łukasza Płuciennika – Łódzkie 2009

Rywalizacja drużyn w rozgrywkach Media Cup zaskoczyła wszystkich kibiców swoją zaciętością. Nierzadko o awansie decydował lepszy bilans bramkowy. Zawodnicy nie szczędzili sił, dlatego przy zmiennej aurze, na śliskiej murawie, dość często dochodziło do spięć w męskiej bezpardonowej walce, aczkolwiek toczonej w duchu fair play. Dodatkową atrakcją dla uczestników imprezy był specjalnie utworzony salon, w którym każdy z biorących udział w grze mógł wytypować wynik meczów na wzór zakładów bukmacherskich.

Losowanie drużyn utworzyło grupy:

Grupa A: Canal+, Express Ilustrowany, Rumunia, Edi Press

Grupa B: TVP Info, Szczecin, Radio Łódź, Samorządowcy, Ukraina

Grupa C: Konin, Orange Sport, Białoruś, TVP Sport, Rosja

Grupa D: Nowości, Litwa, Polsat, TAI, Gazeta Wyborcza

Pierwszy dzień turnieju zakończył część zmagań grupowych. Po zawodach dziennikarze tradycyjnie złożyli kwiaty na grobie Łukasza Płuciennika. Od czterech lat Euro Media Cup poświęcony jest pamięci wspomnianego dziennikarza, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym w 2005 r. Łukasz Płuciennik swoją pracę zaczynał w Radiu Łódź, później związał się z Radiem Classic, a ostatnim etapem jego pracy dziennikarskiej była telewizja Canal+. 4 września odbyły się ostatnie mecze grupowe oraz faza pucharowa. Do ćwierćfinału awansowały ekipy: Canal+, Reprezentacji Konina i Szczecina, Polsatu Sport, TAI, Rumunii oraz Białorusi - triumfatora z 2007 r. Najbardziej zacięte mecze oglądaliśmy w półfinałach, gdyż o ich rozstrzygnięciu zadecydowały dopiero rzuty karne. W efekcie w finale spotkały się drużyny Canal+ oraz Polsatu Sport. W meczu o trzecie miejsce reprezentacja Konina zwyciężyła reprezentację Szczecina i w rezultacie zajęła o oczko niższą pozycję niż przed rokiem. Zwycięzcą tegorocznej edycji Euro Media Cup im. Łukasza Płuciennika - Łódzkie 2009 została ekipa Canal+, która pokonała Polsat Sport 2:1. Warto podkreślić, że w obu drużynach zagrali byli zawodowcy znani z piłkarskich boisk, którzy obecnie występują w roli ekspertów, komentatorów w swoich stacjach telewizyjnych, m.in. Mirosław Szymkowiak i Marcin Rosłoń z Canal+ czy Tomasz Kłos z Polsatu Sport.

Podczas uroczystości zakończenia zawodów okazałe puchary ufundowane przez Urząd Marszałkowski w Łodzi wręczyli: minister sportu i turystyki Mirosław Drzewiecki oraz marszałek województwa łódzkiego Włodzimierz Fisiak. Nie należy także zapominać o Dariuszu Klimczaku, który poza udziałem w uroczystym zakończeniu turnieju, odgrywał także rolę kapitana zespołu samorządu województwa łódzkiego. Poza władzami rządowymi i samorządowymi w imprezie mogliśmy podziwiać również płeć piękną, w tym Miss Polonię Województwa Łódzkiego 2009 oraz finalistki tegorocznego konkursu. W przerwach między meczami ozdobą turnieju był pokaz żonglerki w wykonaniu Janusza Chomontka – wielokrotnego rekordzisty „Księgi rekordów Guinnessa" w podbijaniu piłki.

Organizatorem wrześniowego turnieju Euro Media Cup było Województwo Łódzkie. Nadrzędnym celem imprezy jest promocja projektu Łódzkie Euro 2012. Pomimo że w województwie łódzkim nie odbędą się mecze mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012, samorząd województwa łódzkiego czyni starania, aby w 2012 zorganizować mistrzostwa Europy dziennikarzy w piłce nożnej jako kontynuację Euro Media Cup. Oprócz promocji województwa łódzkiego oraz projektu Łódzkie Euro 2012, celem imprezy jest także integracja środowiska dziennikarskiego oraz zachęcenie mieszkańców z regionu łódzkiego do aktywności sportowej.

Turniej Euro Media Cup im. Łukasza Płuciennika – Łódzkie 2009 odniósł kolejny sukces. Z roku na rok coraz więcej ekip przyjeżdża do stolicy województwa łódzkiego, aby rozwijać ideę turnieju. Każda ekipa wyjeżdżająca z Łodzi była zadowolona dzięki wspaniałej atmosferze i sportowym emocjom, które niewątpliwie wpływają na promocję naszego regionu oraz mogą wesprzeć starania o organizację w 2012 roku oficjalnych mistrzostw Europy dziennikarzy w piłce nożnej.

Tomasz Prośniak

ORLIKOWA LIGA MISTRZÓW ŁÓDZKIE 2009

Minister Sportu i Turystyki
Mirosław Drzewiecki

Marszałek Województwa Łódzkiego
Włodzimierz Fisiak

zapraszają

ZBIERZ ZESPÓŁ
ZAGRAJ Z NAMI !

PROFESJONALNE ROZGRYWKI DLA SZKOLNYCH DRUŻYN
BOISKO „ORLIK" NA TWOIM OSIEDLU

Kategorie wiekowe:

10-12 lat
13-15 lat

Zbierz zespół piłkarski i weź udział w Orlikowej Lidze Mistrzów Łódzkie 2009. Pytaj o szczegóły nauczycieli W-F oraz instruktorów sportu na swoim Orliku lub wejdź na stronę www.lodzkie.pl

Zgłoszenia drużyn do 21 września 2009

patronat medialny

Ministerstwo Sportu i Turystyki | Łódzkie | Radio Łódź | TVP Łódź | Polska Dziennik Łódzki | Orlik 2012

Pomysłodawcą i głównym organizatorem Orlikowej Ligi Mistrzów – Łódzkie 2009 jest Województwo Łódzkie, na terenie którego znajduje się w chwili obecnej 47 „Orlików" na terenie 35 gmin. Liga adresowana jest do szkół podstawowych i gimnazjalnych, mających siedzibę w gminach, na terenie których znajduje się boisko typu ORLIK 2012, ewentualnie z gmin sąsiednich. W Lidze każdą szkołę reprezentować może dowolna ilość drużyn. Liga prowadzona będzie w dwóch kategoriach wiekowych: 10-12 lat, 13-15 lat.

Rozmowa z Mirosławem Drzewieckim, ministrem sportu i turystyki

Orły i orliki

Panie Ministrze, za nami Mistrzostwa Europy w Koszykówce Mężczyzn, teraz grają siatkarki. Gospodarzem obu turniejów była m.in. Łódź. Z organizacji tych zawodów chyba może być Pan dumny jako łodzianin?

- Nie tylko mogę, ale jestem. To bez wątpienia jeden z najnowocześniejszych obiektów w Polsce. W hali widowisko-sportowej można organizować nie tylko zawody najwyższej rangi, z halowymi mistrzostwami świata w lekkiej atletyce, siatkówce, koszykówce, gimnastyce, sportach walki i tenisie, ale także koncerty, wystawy, targi i kongresy. Myślę, że w ten sposób zamknęliśmy usta wszystkim sceptykom, którzy powątpiewali, czy warto stawiać w Łodzi taki obiekt. Przy zaangażowaniu Ministerstwa Sportu i Turystyki, władz województwa, które w decydującym momencie przyznały projektowi środki unijne, miasto zyskało fantastyczną arenę. Zazdroszczą nam w całym kraju. Chwalą ją zawodnicy i przedstawiciele federacji europejskich. Miasto miało okazję wypromowania się nie tylko w kraju, ale i w całej Europie. Jak jego władze tę promocję wykorzystają – czas pokaże. Najważniejsze, że w centrum kraju mamy obiekt z prawdziwego zdarzenia.

Zaczęliśmy od mistrzostw Europy, więc przejdźmy do ligi mistrzów. Oczywiście orlikowej, bo na razie tylko w takiej mogą zagrać nasi piłkarze. Czy impreza cieszy się w Polsce takim powodzeniem, jak w Łódzkiem?

- Jestem mile zaskoczony, że aż tyle gmin zgłosiło się do turnieju. Wiele samorządów podchodzi do sprawy bardzo ambicjonalnie, rywalizując ze sobą. To dobrze wróży dzieciom i młodzieży, bo przecież przede wszystkim z myślą o nich budujemy orliki. Od początku zakładaliśmy, że oddanie boisk do użytku to dopiero początek drogi. Nigdy nie obawiałem się, że będą świecić pustkami. Orlikowa Liga Mistrzów, Orlik Cup czy Akademia Orlika, organizowana dla najmłodszych na razie w czterech województwach w Polsce, w tym w łódzkim, to znak, że są pomysły na to, jak je wykorzystać w sposób optymalny. Liczę na pojawienie się nowych, które będą przyciągać dzieci i młodzież do sportu. Myślę, że dzięki odpowiedniej bazie kolejne pokolenia piłkarzy będą w stanie doścignąć europejską czołówkę wzorem siatkarzy i piłkarzy ręcznych. Przecież wszystkie orliki mają po dwa boiska: piłkarskie, ale także wielofunkcyjne do koszykówki i siatkówki, w wielu miejscach powiększane są o boiska do piłki ręcznej.

O ile jednak baza orlików w naszym regionie jest imponująca, to stadionów z prawdziwego zdarzenia brakuje nam nie tylko do organizacji imprez mistrzowskich...

- Z budżetu państwa i budżetów samorządów wojewódzkich przekazujemy ponad 660 tys. złotych na budowę orlików. To mniej więcej dwie trzecie kosztów realizacji typowego kompleksu. Resztę przekazują władze lokalne. W przypadku stadionów sytuacja jest bardziej skomplikowana, chociażby ze względu na nieporównanie wyższe koszty. Konieczna jest większa determinacja ze strony samorządów i klubów. Państwo jest zaangażowane w budowę stadionów, na których rozgrywane będą mecze piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku. Tym samym nie możemy sobie pozwolić na finansowanie wszystkich obiektów piłkarskich powstających w Polsce. Zadanie byłoby łatwiejsze, gdyby Łódź miała gościć piłkarzy UEFA Euro 2012. Ale to nie ministerstwo decydowało o przyznaniu organizacji mistrzostw Europy w 2012 roku i nie my pisaliśmy wniosek o przyznanie tych mistrzostw Łodzi. Jestem jednak przekonany, że przy odpowiednim zaangażowaniu władz miejskich i inicjatywie z ich strony, zarówno ministerstwo, jak i władze samorządowe województwa dołożą wszelkich starań, żeby w Łodzi powstał obiekt piłkarski, który będzie służył nie tylko miastu, ale i całemu regionowi.

W Kleszczowie odbyła się tegoroczna wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego. Uroczystość połączono z otwarciem największej inwestycji komunalnej w historii gminy - kompleksu dydaktyczno-sportowego Solpark. Był Pan tam obecny. Jakie wrażenie zrobiła na Panu ta inwestycja?

- Bardzo duże. Skoro w kompleksie funkcjonować będą m.in. samorządowe gimnazjum, a także pierwsze w tej gminie szkoły ponadgimnazjalne - liceum ogólnokształcące i technikum nowoczesnych technologii - to znaczy, że zrobiono tam ogromny krok, aby uczniowie z dużych i małych ośrodków mieli równe szanse. Według mnie otwarcie „Słonecznego Parku" i inauguracja działalności Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych są historycznym wydarzeniem nie tylko dla miejscowej społeczności. Podnoszenie poziomu wykształcenia to sprawa fundamentalna. Zdaję sobie sprawę ze znaczenia tego obiektu dla regionu. Zaznaczył to zresztą w swoim wystąpieniu marszałek Włodzimierz Fisiak.

Zauważyłem, że podczas uroczystości w Kleszczowie wszyscy podkreślali ogromny wkład w rozwój gminy wójta Kazimiery Tarkowskiej oraz kleszczowskich samorządowców, którzy przyczynili się do powstania w ciągu dwóch lat nowoczesnego obiektu dydaktyczno-sportowego. To jest przykład, że Polska samorządowa rozwija się, że słuszne były stanowiska i argumenty tych, którzy taką Polskę popierali. W Solparku można korzystać z części basenowej, centrum kultury, sal sportowych i szkolnego boiska. To jest perełka w województwie łódzkim.

Czy turystyka w siodle – jako tzw. produkt turystyczny - może być równie atrakcyjna jak wspinaczka wysokogórska lub żagle na Mazurach?

- Uważam, że województwo łódzkie posiada wiele walorów krajobrazowych i kulturowych, a tym samym możliwości rozwoju produktów turystycznych. Jednym z nich jest turystyka konna. Wiem doskonale, że na terenach województwa znajduje się ok. 200 ośrodków jeździeckich. Ich bardzo dynamiczny rozwój obserwujemy od kilku lat, a jest to skutek wzrostu zainteresowania tym rodzajem aktywności fizycznej i formy spędzania wolnego czasu. Region łódzki ma duże szanse na zajęcie dobrej pozycji w coraz ostrzejszej rywalizacji o pozyskanie turystów. W tym wypadku chodzi o stworzenie ponadregionalnego, innowacyjnego produktu turystycznego, przyczyniającego się do wzrostu atrakcyjności Polski w kontekście gospodarczym, społecznym, a w szczególności w kontekście dużych wydarzeń kulturalnych i sportowych, które Polska organizuje w najbliższych latach.

Dzięki stworzeniu pierwszego na kontynencie szlaku turystyki konnej o tak dużym zasięgu terytorialnym oraz infrastrukturalnym, nasz kraj ma szansę na jeszcze większe zainteresowanie turystów. Ta inicjatywa koncentruje wszystkie walory regionu, poczynając od krajobrazu, przyrody, kultury po historyczne i architektoniczne.

Tak bogata oferta, z licznymi stadninami, prowadzącymi różne formy aktywności konnej, popasami, przystankami leśnymi, nowoczesnymi przejściami drogowymi, mapami GPS oraz bogatą ofertą agroturystyczną i hotelową, nie istnieje ani w Polsce, ani u naszych sąsiadów. Pamiętajmy, że w Europie Zachodniej lasy zostały niemal w całości sprywatyzowane i niewiele jest terenów dostępnych do rekreacyjnej, masowej jazdy konnej. Dlatego to dla nas wielka szansa.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski

Królowa Bona i gen. Nałęcz-Komornicki

Wróblew – miejscowość, zamieszkana przez niewiele ponad pół tysiąca mieszkańców, leżąca w gminie Skomlin na pograniczu województw łódzkiego i opolskiego. Osadnictwo na tym terenie sięga okresu neolitu. W rejonie Wróblewa znajduje się wiele stanowisk archeologicznych, zawierających materialne ślady działalności człowieka z czasów prehistorycznych.

Pierwszą wzmiankę o Wróblewie odnaleźć można w dokumencie wydanym w Krakowie 21 listopada 1409 roku. Król Władysław Jagiełło potwierdził w nim Tomkowi z Komornik dzierżawę wsi Wróblew. Tomek z Komornik miał tak długo trzymać wieś w zastawie, aż odbierze sobie z jej dochodów wszystkie pożyczone królowi pieniądze. Wieś Wróblew była królewszczyzną, tj. miejscowością należącą do króla, wydzierżawianą różnym właścicielom.

Najsłynniejszą dzierżawczynią Wróblewa była królowa Bona. Z jej imieniem wiąże się powstanie królewskiej grobli i ogromnego stawu na Prośnie. Ryby z wróblewskiego stawu trafiały do Krakowa, do królewskiej kuchni. W wyniku utworzenia stawu i ogromnej, długiej grobli powstał nowy szlak handlowy z Wielunia do Byczyny i dalej na Śląsk. W miejscu, gdzie nowy szlak krzyżował się ze starym szlakiem z Częstochowy do Kalisza, powstały karczma i komora celna, a wokół nich rozbudowała się nowa miejscowość – Grześlaki. Nowa droga wykorzystana została przez wojska Jana Zamojskiego, który przemaszerował tędy ze swoją armią, oskrzydlając wojska arcyksięcia Maksymiliana Habsburga. Wiele przekazów podaje, że niedopilnowanie tego przejścia było główną przyczyną klęski wojsk arcyksięcia w bitwie pod Byczyną. Wielokrotnie grobla była świadkiem przemarszu różnych wojsk.Podanie mówi o przemarszu tędy armii napoleońskiej.

15 października 1863 roku wróblewska ziemia uświęcona została krwią powstańców styczniowych z oddziałów płk. K. Słupskiego i ppłk. A. Matuszewicza, którzy starli się tutaj z oddziałem wojsk rosyjskich.

Wróblew był jedną z pierwszych miejscowości zajętych 1 września 1939; wielu mieszkańców wskutek zbrodniczej działalności hitlerowskiej utraciło życie. W lasach wróblewskich organizowały się oddziały partyzanckie, prowadzące działalność dywersyjną. Po wojnie we wróblewskich lasach organizowały się oddziały Konspiracyjnego Wojska Polskiego. W oddziałach tych walczyło wielu wróblewian, a w szczególności mieszkańców Smug.

9 sierpnia po mszy św. gen.byg. Stanisław Nałęcz-Komornicki, patron honorowy uroczystości i potomek pierwszego dzierżawcy królewskiej wsi Wróblew Tomka z Komornik, dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej 600-lecie miejscowości, ufundowanej przez urodzonego we Wróblewie Andrzeja Chowisa. – Jestem wzruszony dzisiejszą uroczystością. Tak się złożyło, że to 600-lecie jest tak samo ważne dla tej miejscowości, jak dla mojej rodziny i dla mnie. Pełniąc swoje obowiązki często zapominamy o tym, co dzieje się wokół nas. Przez te ziemie przetoczyły się burze dziejowe, zagłada, ale dzisiaj jest to piękna, rozwijająca się miejscowość – powiedział gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Komornicki.

Mszy św. przewodniczył ks. prof. Teofil Siudy, wykładowca seminarium w Częstochowie, rodak z Wróblewa, który również poświęcił tablicę. Homilię wygłosił ks. dr Marek Sołtysiak, adiunkt na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Podczas części oficjalnej na boisku szkolnym generał Komornicki udekorował wójta gminy Skomlin oraz historyka ze Skomlina, autora publikacji „Moja mała ojczyzna".

W uroczystości udział wzięli członkowie rodziny z Krakowa, Wrocławia i Warszawy, którzy odwiedzili również Komorniki, poseł na Sejm Wojciech Szczęsny Zarzycki wicemarszałek województwa łódzkiego Dariusz Klimczak, dyrektor Departamentu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi Maria Kaczorowska, zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Dorota Pisarska, radni sejmiku Franciszek Widera i Andrzej Chowis, sekretarz gminy Praszka, wójt gminy Skomlin Grzegorz Maras, obecni i byli mieszkańcy Wróblewa, a wśród nich szef sztabu 10. opolskiej brygady logistycznej Jan Nadworny. W czasie uroczystości radny sejmiku Andrzej Chowis powiedział m.in.:

- Dziś, przy okazji tej niezwykłej uroczystości 600-lecia Wróblewa, zadaję sobie pytania, czy my, współcześni wróblewianie za kolejnych 600 lat będziemy coś znaczyć dla przyszłych pokoleń? Co zostawimy po sobie, aby to była wartość dodana do tej, którą otrzymaliśmy od naszych przodków? Przez te wszystkie lata od XV w. kolejne pokolenia mieszkańców i właścicieli tych ziem kształtowały układ, wygląd wsi, budowały infrastrukturę, czyniły to miejsce bardziej przyjazne ludziom, nadały jej odrębność i tożsamość. Dowodem łączności historii i teraźniejszości jest obecność na uroczystości potomka pierwszego właściciela Wróblewa Tomka z Komornik, gen. bryg. Stanisława Nałęcz-Komornickiego, patrona honorowego obchodów jubileuszowych wsi.

Po części oficjalnej wystąpiły zespół folklorystyczny z Popowic ze sztuką obrzędową oraz orkiestra dęta ze Skomlina. Odbył się także pokaz ratownictwa PSP oraz policji. Otwarto wystawę prezentującą dorobek wsi (koronkarstwo, rzeźbiarstwo), wystawę zdjęć „Wróblew dawniej i dziś". Odbyła się też promocja książki „600 lat królewskiej wsi Wróblew" i spotkanie z autorem Danielem Orłowskim.

A.Ch.

44. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Radni przeciw NFZ

Stanowisko w sprawie podziału środków finansowych przez Narodowy Fundusz Zdrowia było jednym z najważniejszych punktów obrad ostatniej sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. W ten sposób radni odpowiedzieli na apel Małgorzaty Majer, prezesa Stowarzyszenia Menedżerów Opieki Zdrowotnej, która sprzeciwia się niekorzystnemu dla województwa łódzkiego podziałowi środków finansowych z NFZ.

– Możemy stracić pół miliarda złotych – apelowała prezes Majer. – Nie musi pani przekonywać radnych, zrobimy wszystko, żeby do tego nie dopuścić – odpowiedział Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego. Na wiadomość o zamiarach dyskryminowania naszego regionu przez Narodowy Fundusz Zdrowia radni sejmiku zareagowali błyskawicznie. Z inicjatywy Mieczysława Teodorczyka w czasie krótkiej przerwy zebrali się członkowie Komisji Zdrowia, którzy zredagowali tekst stanowiska. „Mając na względzie konstytucyjne gwarancje ochrony zdrowia oraz zapewnienie równego dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej – czytał Jerzy Olejniczak, przewodniczący komisji – radni apelują o zmianę regulacji zawartych w ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej, finansowanych ze środków publicznych (...), powodujących dysproporcje podziału środków finansowych w poszczególnych województwach w przeliczeniu na ubezpieczonego”.

Okazuje się, że Łódzki Oddział NFZ posiada najniższy wskaźnik wzrostu planu finansowego, kształtujący się na poziomie 1,27 (średni poziom wskaźnika dla wszystkich województw wynosi 2,15). Radni stwierdzają, że „przyznane środki finansowe są niewystarczające i nie dają gwarancji bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom województwa łódzkiego, natomiast świadczeniodawcom nie rekompensują kosztów świadczeń udzielonych pacjentom ponad limit określony w umowie”. Tekst stanowiska zostanie przekazany ministrowi zdrowia, Narodowemu Funduszowi Zdrowia, wojewodzie oraz posłom i senatorom RP z naszego regionu. Sprawą obiecał się zająć obecny na sesji poseł Wojciech Szczęsny Zarzycki, który do niedawna zasiadał w sejmiku. Radni nieraz jeszcze podczas sesji wracali do problemów wojewódzkiej służby zdrowia. Na wiele pytań odpowiadał Dariusz Klimczak – członek zarządu województwa, odpowiedzialny za sprawy zdrowotne. Przedstawił on zwłaszcza sytuację Ośrodka Pediatrycznego im. J. Korczaka. W placówce planowana jest gruntowna modernizacja i do 14 września można jeszcze składać prace projektowe na konkurs. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone tydzień później. Radni domagali się także szczegółowych informacji na temat sytuacji finansowej szpitala im. Madurowicza oraz szpitala im. Pirogowa. Obydwa szpitale mają zostać połączone. Proponowane zmiany wynikają z decyzji Uniwersytetu Medycznego. UM planuje przenieść z „Madurowicza” swoje kliniki – ginekologiczno-położniczą i neonatologiczną – do Centrum Kliniczno-Dydaktycznego przy ul. Czechosłowackiej w Łodzi, którego budowa powoli dobiega końca.

Sejmik przyjął ślubowanie nowego radnego – Jana Kałużnego, który zastąpił Wojciecha Szczęsnego Zarzyckiego, obecnie posła na Sejm RP.

Rafał Jaśkowski

Wieluń, godzina 4.40

Uroczystą sesją trzech połączonych samorządów: Sejmiku Województwa Łódzkiego, Rady Powiatu Wieluńskiego oraz Rady Miasta Wielunia uczczono w Wieluniu 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Sesję poprowadził Marek Mazur – przewodniczący sejmiku.

Miejsce sesji nie było przypadkowe – to w Wieluniu siedemdziesiąt lat temu, 1 września 1939 roku o godz. 4.40, rozpoczęła się II wojna światowa, zanim jeszcze pierwsze strzały padły na Westerplatte. Podkreślali to wszyscy obecni na sesji: posłowie na Sejm RP, samorządowcy, przedstawiciele wielu organizacji społecznych i kulturalnych, a przede wszystkim świadkowie tamtych wydarzeń. Przewodniczący Mazur tragedię Wielunia porównał do zburzenia baskijskiej Guerniki przez niemiecki legion Kondor w czasie wojny domowej w Hiszpanii. – Chociaż zbombardowanie Guerniki było aktem wyjątkowego barbarzyństwa, na które nie ma żadnego usprawiedliwienia, miało jednak jakieś uzasadnienie militarne, wpisywało się w logikę toczącej się wojny. Licząca około 5 tys. mieszkańców Guernika była bowiem ważnym węzłem komunikacyjnym, znajdowały się w niej fabryki broni, koszary, a w mieście stacjonowały trzy bataliony żołnierzy – mówił Marek Mazur. – W przeciwieństwie do uśpionego i bezbronnego Wielunia. Ponad 1200 mieszkańców zginęło tu pod gruzami własnych domów a bezcenne zabytki uległy w 90 procentach zniszczeniu – podkreślał szef Sejmiku.

Tragiczny poranek 1 września przypomniał również Włodzimierz Fisiak – marszałek województwa łódzkiego. – Dwie minuty po godzinie czwartej 29 sztukasów z czarnymi krzyżami na skrzydłach wystartowało z lotniska pomiędzy Wrocławiem a Opolem, aby o godz. 4.40 zawisnąć nad Wieluniem. Zawyły syreny alarmowe, lecz mieszkańcy przekonani byli, że to alarm ćwiczebny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Po chwili okazało się jednak, że to nie ćwiczenia – mówił marszałek Fisiak. – Pierwsze bomby spadły na oznaczony znakiem Czerwonego Krzyża szpital pw. Wszystkich Świętych. Zginęły 32 osoby, w tym 26 chorych. Ofiar byłoby znacznie zapewne więcej, gdyby dyrektor placówki dr Patryn, przewidujący możliwość rozpoczęcia się wojny, nie wypisał w ostatnich dniach sierpnia wielu pacjentów. Choć cały Wieluń płonął, naloty na miasto kontynuowano do godziny 14 – przypominał Włodzimierz Fisiak.

Wszyscy prelegenci podkreślali jednak, że Wieluń w imponujący sposób się odrodził i od kilku lat staje się wzorem dla innych doświadczonych przez wojnę i zniszczenie miast, angażując się na polu międzynarodowym w działania na rzecz pokoju. – Życie jest silniejsze od śmierci i Wieluń ponownie jest przepięknym miastem, które, pamiętając o swojej historii, patrzy z nadzieją w przyszłość – mówił do zgromadzonych Marek Mazur. – Tragedia Guerniki, dzięki arcydziele Picassa znana jest na całym świecie i stała się już symbolem bezsensowności wojny i jej niszczycielskiej siły. Czas, żeby świat poznał historię Wielunia – miasta, które w niezwykły sposób czerpie siłę ze swojej tragicznej przeszłości. Miasta, które chce dzielić się swoimi doświadczeniami po to, żeby do podobnej tragedii nie doszło już nigdy i nigdzie na świecie – zakończył przewodniczący sejmiku.

W czasie sesji zaprezentowano okolicznościowe monety wyemitowane przez Narodowy Bank Polski, które upamiętniają tragedię Wielunia. Wręczono je świadkom nalotu oraz kombatantom. Odczytano apel pokoju, który przez aklamację przyjęły wszystkie trzy samorządy. Uroczysta sesja była integralną częścią trzydniowych Obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Wieluń 2009 pod patronatem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Rafał Jaśkowski

Rocznicę uczcili wysadzeniem mostu...

Widowiskowy przebieg miały uroczystości 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w tomaszowskim Skansenie Rzeki Pilicy. Popularne „muzeum bez kapci" zorganizowało z tej okazji kolejną inscenizację historyczną. Tym razem tłumy mieszkańców oraz gości z całego regionu obejrzały powtórkę z… wysadzenia mostu na Pilicy. Widowisku przyglądał się Marek Mazur – przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego.

„Pilicki epizod bitwy tomaszowskiej-wrzesień 1939" to tytuł najnowszej rekonstrukcji historycznej tomaszowskiego skansenu przypominającej autentyczne wydarzenia, które odbyły się nad tą rzeką 70 lat temu. Pilica, po raz kolejny już w dziejach, miała za zadanie powstrzymać zbliżającą się armię wroga, dlatego polscy żołnierze w przypadku odwrotu otrzymali rozkaz zniszczenia wszystkich przepraw.

W nocy z szóstego na siódmego września 1939 r. polscy saperzy wysadzili most kolejowy w Tomaszowie Mazowieckim, powstrzymując na jakiś czas wojska niemieckie. Ten właśnie epizod przedstawili rekonstruktorzy, którzy zjechali w tym celu do skansenu z całego kraju. Licznie zgromadzona publiczność z wielkim przejęciem oglądała uciekających przed frontem cywilów, pierwsze starcia wojsk polskich z Niemcami, zaminowanie przeprawy, regularną walkę obrońców z przeważającymi siłami wroga oraz wysadzenie przez Polaków repliki mostu. Wszystko zostało przygotowane z wielką dbałością o szczegóły, co jest już specjalnością Skansenu Rzeki Pilicy i na co nacisk kładzie dyrektor placówki Andrzej Kobalczyk. Świadczy o tym chociażby fakt, że w inscenizacji wykorzystano prawdopodobnie te same skrzynie, w których polscy saperzy przechowywali ładunki wybuchowe do wysadzenia mostu. Nie zabrakło również smaczków dla osób szczególnie interesujących się historią wojskowości – po raz pierwszy w Tomaszowie pokazano mało znaną formację przedwojennego wojska polskiego – pododdział cyklistów, na oryginalnych wojskowych rowerach marki Łucznik.

Po zakończeniu inscenizacji widzowie mogli obejrzeć kilka specjalnie zaaranżowanych scenek, gdzie główną rolę odgrywały pojazdy opancerzone z czasów II wojny światowej, będące chlubą tomaszowskiej placówki. Nie zabrakło prezentacji zabytkowych motocykli i umundurowania, a całość zakończyła parada wszystkich pojazdów. – To wspaniała lekcja historii, zwłaszcza dla najmłodszego pokolenia – podsumował widowisko Marek Mazur, przewodniczący sejmiku.

Tomaszowski Skansen Rzeki Pilicy, chociaż powstał stosunkowo niedawno, jest już jedną z największych atrakcji turystycznych województwa łódzkiego. Kolejna rekonstrukcja odbędzie się tradycyjnie w styczniu.

Rafał Jaśkowski.

Fotografie: Arkadiusz Wojciechowski

Rycerskie potyczki w średniowiecznym zamczysku

Dawno, daw
wieść o turniejac
my bajanie o ty
warto wrócić d
w roku 842, kied
sojuszu między
sym. Wymienia
sześćdziesiątych
Francji pierwsz
W XI – XIV wie
rywką rycerstwa
dzielniejszym.

Moda na turn
Niderlandach i
W XIV- XV wie
nych widowisk

Ta barwna i ż
ich odbiorców t
storycznych mia
stały się ciekaw
etosu rycerza or
pozwala przeni
To także zabawa
czasu.

Turnieje ryce
atrakcją dla tur
pobudowany w
i przenosi widzó
wie stają się obs

W tym roku
Rycerski rozpoc
której giermkow
łęczyckiego. Z

no temu… Tak można by rozpocząć opo-
ch rycerskich w Łęczycy. Ale zanim zaczniem, jak to było niedawno w Łęczycy, może
lo wcześniejszych wydarzeń. Zaczęło się
ły to odbyły się zawody jeździeckie na cześć
Ludwikiem Niemieckim i Karolem Ły-
się także Gotfryda z Preuily, który w latach
XI wieku miał zorganizować w północnej
ą imprezę, nazwaną turniejem rycerskim.
eku turnieje we Francji stały się główną roz-
a, przysparzały także sławy i bogactwa naj-

nieje szybko rozkwitła dalej - we Flandrii,
Anglii, stając się atrakcją w całej Europie.
eku turnieje przybrały formę wyreżyserowa-
dworskich.
ywiołowa rozrywka rycerstwa znalazła swo-
akże w czasach nowożytnych. W wielu hi-
stach, również w Polsce, turnieje rycerskie
ą formą promocji. Dziś nawiązywanie do
az tradycji wojskowej epoki średniowiecza
eść się w czasy dumne, szlachetne i piękne.
, miły i aktywny sposób spędzania wolnego

rskie w Łęczycy są od wielu lat wyjątkową
ystów. Kazimierzowski zamek królewski,
drugiej połowie XIV wieku, nadaje klimat
w w daleką, historyczną przeszłość. Widzo-
erwatorami czasów średniowiecznych.
sierpniowy XI Międzynarodowy Turniej
zął się paradą rajców miejskich, podczas
wie prezentowali proporce gmin powiatu
wieży ratusza rozległ się hejnał łęczycki,
a w oknie ukazały się ważne postacie tego starego grodu. Trzeba przypomnieć, że już w XIII wieku w Łęczycy istniał ratusz. Królewski orszak ruszył w kierunku zamku. Na przedzie kolumny podążali giermkowie z chorągwiami, za nimi na pięknych rumakach rycerze, dalej oficjele i przybyli na turniej turyści oraz mieszkańcy.

Podczas dwóch dni turnieju przeplatały kaskaderskie pokazy członków grupy Honoris z Czech, grupy Armentum, popisy zespołów muzyki dawnej Rocal Fuza i De Profundis oraz inne wydarzenia. Mistrzowskie pokazy łuczników, biorących udział w turnieju o Srebrną Brzechwę, walki piesze, walki na broń drzewcową i obuchową oraz zabawy z udziałem publiczności z pewnością dostarczyły wrażeń wielotysięcznej rzeszy turystów. Poza dziedzińcem można było zakosztować wyjątkowych produktów i zaopatrzyć się w towary niezbędne w rycerskim rzemiośle oraz kupić szczęśliwe amulety. Tylko diabeł Boruta był nieco niewidoczny. Może schował się na czas imprezy w królewskich lochach łęczyckiego zamczyska, może uciekł na szlachecką wieżę, a może do dawnego klasztoru oo. Dominikanów, który do niedawna pełnił rolę więzienia, a obecnie stanowi inspirację dla artystów i historyków. Ponoć widzieli go miejscowi przewodnicy turystyczni, ale o tym opowiedzą sami w najbliższą niedzielę, gdy zegar na łęczyckim ratuszu wskaże godzinę jedenastą jedenaście, a zwiedzający królewskie miasto znów usłyszą hejnał łęczycki niosący się po starówce i dalej w stronę starego parku, grodziska i Tumu, gdzie do dziś można ujrzeć ślady naszej tysiącletniej historii.

Słowa podziękowania należą się z pewnością Muzeum w Łęczycy, Urzędowi Miasta oraz Starostwu Powiatowemu w Łęczycy za ciekawy pomysł i realizację tegorocznego turnieju.

Janusz Jankowski

Cześć ofiarom !

Mszą świętą w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na placu Kościelnym rozpoczęły się główne obchody 65. rocznicy likwidacji Litzmannstadt Ghetto w Łodzi. W uroczystościach wziął udział Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego.

Po mszy w intencji ofiar Litzmannstadt Ghetto, uroczystości przeniosły się na stację Radegast, skąd wywożono Żydów do obozów zagłady. Na stacji zaproszeni goście, wśród nich marszałek Fisiak, złożyli kwiaty pod pomnikiem ofiar łódzkiego getta, oddając hołd pomordowanym. Odsłonięta została również tablica upamiętniająca dzieci z getta. Reprezentujący kancelarię prezydenta RP Mariusz Handzlik wręczył Złoty Krzyż Zasługi za działalność na rzecz dialogu polsko-żydowskiego Małgorzacie Burzyńskiej-Keller, Jankielowi Mitelmanowi, Lillianie Mitelman i Jarosławowi Nowakowi. Srebrny Krzyż zasługi otrzymała Małgorzata Andrzejewska-Psarska.

Z memoriału Radegast uczestnicy przemaszerowali do Parku Ocalałych, gdzie o godzinie 13 rozpoczęły się uroczystości z udziałem prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. Odsłonięty został pomnik Polaków, ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Prezydent wręczył odznaczenia państwowe Polakom odznaczonym orderami Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Łódzkie getto zostało zorganizowane jako pierwsze na okupowanych ziemiach polskich, a zlikwidowane jako ostatnie. Ostatni transport odjechał stąd do obozu koncentracyjnego w Auschwitz 29 sierpnia 1944 roku. Getto było drugim, po warszawskim, najliczniejszym skupiskiem ludności żydowskiej w Polsce. W chwili likwidacji przebywało w nim ponad 160 tysięcy Żydów. Według różnych źródeł ocalało od 5 do 12 tysięcy osób.

Święto Wojska Polskiego

W rocznicę bitwy warszawskiej w 1920 roku zwanej „cudem nad Wisłą", żołnierze rozmaitych formacji, kombatanci, przedstawiciele władzy państwowej i samorządowej oddali hołd tym wszystkim, którzy walczyli i ginęli za wolność Polski. W łódzkich uroczystościach wzięli udział: Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego i Elżbieta Hibner, członek zarządu województwa łódzkiego.

Obchody Święta Wojska Polskiego rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod pomnikiem Ofiar Katynia przy ul. Łąkowej. Następnie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej odbyła się uroczysta msza św., po której uczestnicy przeszli pod bazylikę archikatedralną. Tam nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikami ks. Ignacego Skorupki, Jana Pawła II i na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. W trakcie uroczystości miały też miejsce apel poległych i honorowa zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

W trakcie uroczystości marszałek Włodzimierz Fisiak powiedział m.in:

Ekscelencjo, księże arcybiskupie, metropolito łódzki, panie i panowie parlamentarzyści ziemi łódzkiej, pani wojewodo, panie prezydencie, drodzy żołnierze i kombatanci, szanowni zgromadzeni i mieszkańcy ziemi łódzkiej! Każdego roku 15 sierpnia spotykamy się w symbolicznym miejscu, przy Grobie Nieznanego Żołnierza, by godnie uczcić Święto Wojska Polskiego. Nabożeństwo w marcu 1925 roku, podczas którego odsłonięto łódzki Grób Nieznanego Żołnierza, celebrował biskup Wincenty Tymieniecki.

Hołd oddany Romom

W ramach uroczystości upamiętniających 65. rocznicę likwidacji przez Niemców Litzmannstadt Ghetto, parlamentarzyści, władze samorządowe i mieszkańcy Łodzi złożyli kwiaty pod tablicą poświęconą ofiarom podobozu dla Romów. Hołd poległym oddała m.in. Elżbieta Hibner, członek zarządu województwa łódzkiego.

Podobóz cygański na terenie Litzmannstadt Ghetto powstał jesienią 1941 roku. Niemcy utworzyli go w kwartale ulic: Brzezińskiej (obecnie Wojska Polskiego), Głowackiego, Sikawskiej (obecnie Starosikawska) i Towiańskiego (obecnie Obrońców Westerplatte). W kilku budynkach, w których okna zabito deskami, za zasiekami z drutu kolczastego zgromadzono ponad 5 tys. Romów. Do getta trafiały całe rodziny, a przywożono je głównie z pogranicza Austrii i Węgier.

- To miejsce jest synonimem romskiego holocaustu. Dziękuję Polakom, że przywracają pamięć o tamtych zdarzeniach – powiedział Rudolf Sarkozy, przedstawiciel Stowarzyszenia Romów i Synti w Austrii. Gość zaapelował także do polityków o zwracanie uwagi na przejawy rasizmu we współczesnej Europie.

W celu upamiętnienia tragedii przed starą kuźnią przy ul. Wojska Polskiego 84, w miejscu kaźni narodu romskiego, oddano hołd zamordowanym Romom i Synti. Wieńce i kwiaty złożyli m.in. poseł Elżbieta Radziszewska, Elżbieta Hibner, Jerzy Kropiwnicki oraz Symcha Keller, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi. W kuźni otwarta została wystawa ukazująca obraz getta cygańskiego, zatytułowana „I skrzypce przestały grać..."

Prawie 50 mln zł na rozwój wsi

W Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi podpisywano umowy z podmiotami, które otrzymały wsparcie z pieniędzy unijnych na odnowę i rozwój wsi. Beneficjentów jest tak wielu, że procedura trwała dwa dni.

Działanie „Odnowa i rozwój wsi" realizowane jest w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zarząd województwa łódzkiego rozdysponował w ramach zadania ponad 46,5 mln zł, które trafią do 118 podmiotów.

Te pieniądze są łódzkiej wsi niezwykle potrzebne. Zwiększając atrakcyjność obszarów wiejskich, dajemy m.in. sygnał młodym ludziom, że nie muszą uciekać do wielkich aglomeracji, żeby realizować swoje marzenia, ale będą mogli czuć się dobrze tam, gdzie się urodzili i wychowali - mówił Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, otwierając uroczystość podpisania umów z beneficjentami. Uczestniczyli w niej także m.in. Artur Bagieński, wicemarszałek województwa, i Maria Kaczorowska, dyrektor Departamentu Funduszy Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego. Celem programu „Odnowa i rozwój wsi" jest poprawa jakości życia na wsi przez zaspokojenie potrzeb społecznych i kulturalnych mieszkańców oraz promocję obszarów wiejskich. Pomoc finansowa udzielana jest m.in. na budowę i remonty obiektów sportowych, domów kultury, świetlic, a także modernizację zabytków. Beneficjentami funduszy mogą być gminy, instytucje kultury, kościoły i organizacje pozarządowe. Wnioski o dofinansowanie złożyło 125 podmiotów. Po weryfikacji pieniądze z Europejskiego Funduszu Rolnego na rozwój obszarów wiejskich przyznano 104 samorządom gminnym, 9 kościołom, 4 instytucjom kultury oraz jednej organizacji pozarządowej. Maksymalna wysokość pomocy na realizację projektów w jednej miejscowości wynosiła 500 tys. zł, ale do 75 proc. kosztów projektu. Inwestycje zgłoszone przez beneficjentów warte są łącznie prawie 80 mln zł.

W latach 2007-2013 województwo łódzkie na działanie „Odnowa i rozwój wsi" ma do wydania 164 mln 905 tys. zł. Jeszcze w tym roku ruszy kolejny konkurs, w którym do wykorzystania będzie blisko 20 mln zł.

Rocznica powstania NSZZ „Solidarność"

W 29. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność" pod pomnikiem Pamięci Ofiar Stanu Wojennego i Walki o Godność Człowieka przy kościele pw. Podwyższenia św. Krzyża wiązankę kwiatów złożył Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego.

Uroczyste obchody poprzedziła msza święta w kościele pw. Najświętszego Imienia Jezus, w czasie której przypomniano walkę „Solidarności" i drogę narodu polskiego do wolności. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości ze sztandarami, z towarzyszeniem orkiestry parafialnej z Andrzejowa, przemaszerowali ul. Sienkiewicza pod pomnik. Tu złożono kwiaty, a orkiestra odegrała skomponowany dla łódzkiej „Solidarności" hejnał, oparty na motywach pieśni „Żeby Polska była Polską".

Certyfikat dla Urzędu Marszałkowskiego

Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, odebrał z rąk Tadeusza Glazera, dyrektora Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji, certyfikat systemu zarządzania jakością potwierdzający, że Urząd Marszałkowski w Łodzi spełnia wymagania normy PN-EN ISO 9001:2009. Urząd Marszałkowski w Łodzi jako jedyny w mieście może pochwalić się takim certyfikatem.

Przez ostatnie półtora roku w urzędzie prowadzone były intensywne prace nad wdrożeniem systemu zarządzania. Na początku przeprowadziliśmy samoocenę w oparciu o model zarządzania organizacją sektora publicznego CAF (ang. Common Assessment Framework), wskazującą nasze mocne i słabe strony. Chodziło nam o zwiększenie świadomości urzędników, że służymy mieszkańcom województwa – mówił Tomasz Sadzyński, sekretarz województwa łódzkiego, podczas specjalnej konferencji prasowej. W lipcu i sierpniu w Urzędzie Marszałkowskim niezależna jednostka Polskie Centrum Badań i Certyfikacji przeprowadziła audyt, któremu poddane zostały wszystkie procesy realizowane w urzędzie. W ocenie audytorów, wdrożony system zarządzania spełnia wymagania normy PN-EN ISO 9001:2009.

– Liczba zadań stawianych jednostkom samorządu terytorialnego i związany z tym wzrost liczby pracowników wymaga nieustannego doskonalenia i stosowania nowoczesnych oraz skutecznych metod zarządzania. Chcemy coraz lepiej odpowiadać na potrzeby mieszkańców województwa łódzkiego – zapowiedział marszałek Włodzimierz Fisiak. – Gratuluję Urzędowi Marszałkowskiemu podjęcia starań w celu zdobycia tego certyfikatu – stwierdził Tadeusz Glazer, dyrektor Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji, wręczając marszałkowi stosowny dokument.

Budowa pomnika rozpoczęta

Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego, podpisał i przekazał pierwszy kamień pod budowę pomnika żołnierzy poległych podczas bitwy łódzkiej w czasie I wojny światowej. Obelisk postawiony zostanie w rosyjskim Krasnojarsku.

- Naszym obowiązkiem jest pamiętać o przeszłości. Rozumiemy to i robimy wszystko, żeby tak się stało. Nasz łódzki kamień będzie o tym świadczyć w syberyjskim Krasnojarsku, 8 tysięcy kilometrów stąd, powiedział marszałek Fisiak, podpisując kamień z numerem 1. Wznoszenie „łódzkiego" pomnika to element towarzyszący biennale w Krasnojarsku. Jego VIII edycja pod hasłem „Pokonywanie dali" rozpoczęła się 2 września i potrwa do 2 listopada. W imprezie bierze udział 39 artystów. Obelisk będzie się składał z 200 tysięcy ponumerowanych i podpisanych kamieni dla uczczenia 200 tys. żołnierzy poległych w bitwie łódzkiej. Zginęło wtedy 110 tys. Rosjan oraz 90 tys. Niemców i Austriaków. We wszystkich armiach walczyli przeciwko sobie Polacy, wcieleni do wojska przez zaborców. Pomysłodawcą pomnika, którego gospodarze biennale uznali za „monumentalny", jest Zbigniew Janeczek, artysta plastyk z łódzkiego Eufeminowa. Pierwsze trzy kamienie pojadą do Krasnojarska z cmentarzy wojennych pod Łodzią, powiedział Zbigniew Janeczek, kolejne może przynieść każdy, kto tylko zechce. Organizatorzy trudno zmywalną farbą napiszą na nim kolejny numer i nazwisko. W ten sposób każdy, którego nazwisko znajdzie się na kamieniu, symbolicznie przyjmie do swojej rodziny jednego poległego 95 lat temu. Budowa łódzkiego pomnika rozpocznie się, kiedy pierwsze kamienie dotrą na Syberię.

Urzędnicy mistrzami Polski

Złoty medal wywalczyła reprezentacja Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi na II Mistrzostwach Polski w Piłce Nożnej Urzędów Marszałkowskich – Zachodniopomorskie 2009, odbywających się w Niechorzu.

Tegoroczna, druga już edycja była kontynuacją turnieju, który zapoczątkowany został w 2008 roku. Drugie miejsce zajęła reprezentacja Śląska. Trzecie zaś drużyna z województwa zachodniopomorskiego. W składzie „złotej" drużyny znaleźli się: Radosław Brzozowski, Przemysław Paluch, Marcin Mucha, Bogdan Krawczyk, Paweł Czyż, Łukasz Siekiera, Michał Małecki, Paweł Smusz, Paweł Taranek, Maciej Kokotek, Paweł Jastrzębski.

Teatr Jaracza - największy teatr dramatyczny w Polsce

Dyrekcja łódzkiej sceny podsumowała rok działalności czterech scen regionalnych teatru. W konferencji prasowej wziął udział Włodzimierz Fisiak, marszałek województwa łódzkiego.

Od września do grudnia ubiegłego roku na scenach regionalnych odbyło się 7 spektakli Teatru im. Jaracza, które obejrzało 2239 widzów. W roku bieżącym liczby te wzrosły: do końca maja 2009 zaprezentowano 18 spektakli dla 4771 widzów. Projekt scen regionalnych będzie funkcjonował formalnie przez 10 lat, z roku na rok liczba spektakli granych w każdym z miast będzie wrastać.

– Ten projekt od samego początku budził moje uznanie i zachwyt – powiedział marszałek Włodzimierz Fisiak. – Mogą go wziąć za wzór inne regiony naszego kraju. Realizacja tego pomysłu to modelowy przykład współpracy stolicy województwa z mniejszymi miastami na jego terenie. Teraz trzeba te nowoczesne ośrodki wypełnić ciekawą treścią.

W najbliższych dniach na scenach regionalnych w ramach cyklu „Nowe wydarzenie sceniczne" zobaczymy aktorów z Lubuskiego Teatru z Zielonej Góry, którzy pokażą spektakl „Stworzenia sceniczne" w reż. Roberta Czechowskiego. Przedstawienie zostanie zagrane 17 września w Skierniewicach, 18 września w Piotrkowie Trybunalskim, 19 września w Sieradzu i 20 września w Radomsku.

„Z prac zarządu" przygotował
Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

Pamiętajmy o Wieluniu!

Oddając hołd pomordowanym wielunianom, a także poległym na wszystkich frontach II wojny światowej, budujmy wspólną przyszłość. Zadbajmy, aby tragedia wieluńska była lekcją dla narodów Europy – powiedział marszałek Włodzimierz Fisiak do zgromadzonych na placu zaproszonych gości i mieszkańców Wielunia.

Prezydent Lech Kaczyński w swoim przemówieniu określił Wieluń jako symbol tej strasznej wojny. Dodał również, że to co stało się w Wieluniu, powtórzyło się jeszcze tego samego dnia, 1 września 1939 roku, w wielu innych miastach Polski. Mówiąc o wszystkich ofiarach tej wojny, powiedział: – O tej tragedii trzeba pamiętać, aby się nie powtórzyła, i trzeba też pamiętać, że była ona wynikiem oszalałego nacjonalizmu i totalitarnej ideologii.

Podczas obchodów prezydent RP, marszałek województwa i wojewoda złożyli wieniec i zapalili znicz przed obeliskiem upamiętniającym ofiary bombardowań Wielunia oraz przed pomnikiem ku czci żydowskich mieszkańców miasta, którzy zginęli podczas wojny.

W momencie ataku Wieluń był niewielkim 16-tysięcznym miasteczkiem położonym 20 km od granicy III Rzeszy. Z punktu widzenia nie tylko militarnego, ale również gospodarczego, nie stanowił istotnego celu dla Luftwaffe. Nie było w nim zakładów przemysłowych, nie przebiegały tędy ważne linie komunikacyjne. Wskutek ataku zginęło ponad 1200 osób. Niektóre źródła podają nawet liczbę 2000 ofiar śmiertelnych. Centrum Wielunia zniszczone zostało w 90 proc. Pierwsze bomby trafiły w szpital, kolejne m.in. w najstarszy wieluński kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała Archanioła, zbudowany na początku XIV.

W swoim wystąpieniu marszałek Włodzimierz Fisiak powiedział m.in.: Panie prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, Wasza Ekscelencjo, mieszkańcy Wielunia, szanowni goście! Druga wojna światowa rozpoczęła się 70. lat temu tu – w Wieluniu. Ten fakt – pozostający przez dziesiątki lat w cieniu historii – coraz wyraźniej przebija się do społecznej świadomości. Ogromna w tym zasługa mieszkańców Wielunia, przedstawicieli samorządu, nauki i kultury oraz miejscowych historyków. Oni wszyscy bardzo długo walczyli, aby wieluński gród znalazł godne miejsce na historycznej mapie. Aby Wieluń zaistniał w świadomości Europy i świata - obok Warszawy, Rotterdamu, Drezna, Hiroszimy i Nagasaki – jako jedno z miast dotkniętych bezprzykładnym wojennym okrucieństwem. Dziejową rolę, jaką odegrał Wieluń w dziejach II wojny światowej, potwierdza również dzisiejsza wizyta pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego na ziemi wieluńskiej. Witamy i doceniamy to, że pan prezydent dostrzega rolę Wielunia jako miasta, które w 1939 roku jako pierwsze doznało koszmaru hitlerowskiej napaści. *(mac)*

Duma Radomska

Towarzystwo Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki w Radomsku jest jednym z najdłużej działających amatorskich zespołów muzycznych na terenie województwa łódzkiego. W zeszłym roku towarzystwo obchodziło jubileusz 85-lecia, dlatego poprzedni sezon artystyczny był bardzo bogaty w wydarzenia kulturalne, organizowane przez towarzystwo zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Oficjalną datą powstania towarzystwa jest 1 maja 1923 roku, kiedy to został zarejestrowany statut. Założycielem, pierwszym prezesem i dyrygentem był Walerian Derczyński. Towarzystwo od początku prowadziło bardzo ożywioną działalność: urządzano poranki muzyczne, przedstawienia, koncerty. Oprócz chórów – mieszanego, męskiego i tak zwanego młodocianego – oraz kwartetu smyczkowego, towarzystwo posiadało orkiestrę symfoniczną, złożoną z około 20 osób, a także 12-osobową orkiestrę dętą.

Działalność trwała aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy to hitlerowcy zakazali działalności stowarzyszeń, ograniczono ją wtedy wyłącznie do śpiewu podczas mszy. Pierwszy po wojnie, ważny koncert odbył się 18 listopada 1945 roku w klasztorze oo. Franciszkanów. W programie było m.in. pierwsze powojenne wykonanie Requiem W.A. Mozarta.

W 50. rocznicę działalności towarzystwa, w roku 1974, Albin Mrówczyński, wieloletni dyrygent chóru, otrzymał najwyższe odznaczenie papieskie, medal „Pro Ecclesia et Pontifice", a chór specjalne błogosławieństwo papieża Pawła VI.

Uroczysty koncert jubileuszowy z okazji 85. rocznicy powstania towarzystwa odbył się w Miejskim Domu Kultury w Radomsku. Chórowi im. Stanisława Moniuszki towarzyszyła Sądecka Orkiestra Symfoniczna.

Działalność Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki w Radomsku została doceniona przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Minister Bogdan Zdrojewski przyznał towarzystwu dyplom za zasługi w upowszechnianiu kultury.

Umiłowanie śpiewu i więź miedzy ludźmi, tworzącymi ten ok. 40-osobowy zespół, sprawiają, że chór dzięki swojej pracy i wielkiemu zaangażowaniu dyrygenta Macieja Salskiego nieustannie się rozwija i wykazuje bardzo dużą aktywność na rzecz rozwoju kultury w regionie łódzkim.

W 2005 roku Towarzystwo Śpiewacze im. S. Moniuszki w Radomsku otrzymało

od marszałka województwa łódzkiego nagrodę za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Chór jeździ z koncertami do wielu polskich miast, ma na swoim koncie również koncerty zagraniczne. Dotychczas występował w Wilnie, Lwowie, Wiedniu, Berlinie, Pradze i na Sycylii. Uczestniczył także w Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym w Bohuminie w Czechach, oraz w 17. Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym Pieśni Adwentowej i Bożonarodzeniowej w Pradze, gdzie zdobył „Brązowy dyplom".

W ramach VIII Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Skierniewicach chór wystąpił na koncercie finałowym. Festiwal ten odbywa się corocznie w sierpniu w Skierniewicach.

Sezon artystyczny 2008/2009, związany m.in. z obchodami 85-lecia towarzystwa, zbiegł się z 190. rocznicą urodzin Stanisława Moniuszki i właśnie z tej okazji chór został zaproszony przez Centrum Kultury Polskiej na Litwie na występy w Wilnie.

Zespół wystąpił z koncertami m.in. w kościele w Mickunach, gdzie zaprezentował repertuar pieśni S. Moniuszki i innych polskich kompozytorów.

Podniosły i wzruszający był koncert w kaplicy ostrobramskiej, podczas mszy św. celebrowanej przez kardynała Henryka Gulbinowicza.

Pobyt na Litwie zaowocował nawiązaniem bliższych kontaktów z Centrum Kultury Polskiej na Litwie i może oznaczać początek współpracy.

Towarzystwo posiada szerokie kontakty z zespołami chóralnymi w kraju i za granicą, realizuje wspólne projekty, np. projekt „Opera na prowincji" został nagrodzony przez Fundację im. Stefana Batorego.

Do najważniejszych jednak projektów Towarzystwa Śpiewaczego im. S. Moniuszki w Radomsku należy coroczny Międzynarodowy Festiwal Chóralny „Wschód – Zachód - Zbliżenia", odbywający się od 2005 roku w Radomsku.

Jak mówi prezes towarzystwa, myśl zawarta w tytule festiwalu nie jest przypadkowa, Radomsko to miasto położone między wschodnią i zachodnią granicą kraju, na skrzyżowaniu średniowiecznych szlaków handlowych, dróg dwóch europejskich cywilizacji i kultur. Dziś, gdy jesteśmy członkami Unii Europejskiej, tj. Europy bez granic, tym bardziej cenną inicjatywą jest nasz festiwal, dający możliwość zaprezentowania mieszkańcom Radomska kultury naszych sąsiadów. Festiwal pokazuje, jak z różnorodności wydobyć wspólny, czysty dźwięk, jak historia może łączyć, a odmienność inspirować.

Ten festiwal stanowi efekt wielu lat pracy towarzystwa, tras koncertowych, spotkań, współpracy z innymi zespołami.

Wszystkie edycje festiwalu odbywały się pod patronatem marszałka województwa łódzkiego oraz przy wsparciu finansowym Województwa Łódzkiego.

Innym projektem, realizowanym przez chór w okresie bożonarodzeniowym, są cykliczne koncerty, podczas których chór prezentuje repertuar kolęd i pastorałek zarówno polskich, jak i zagranicznych. Z koncertami kolęd zespół występował w Częstochowie na Jasnej Górze, w Zawierciu, Nowym Targu oraz w Łodzi, w archikatedrze łódzkiej i kościele Jezuitów. Tradycją stały się również coroczne koncerty papieskie, które odbywają się w klasztorze oo. Franciszkanów w Radomsku.

W dotychczasowej swojej działalności chór nawiązał współpracę ze znanymi i cenionymi artystami, m.in.: Orkiestrą Uniwersytetu Europejskiego Viadrina Viaphoniker we Frankfurcie n. Odrą, Sądecką Orkiestrą Symfoniczną, Piotrkowską Orkiestrą Kameralną, muzykami i artystami Filharmonii Łódzkiej i Teatru Wielkiego Łodzi.

Ewa Perek

Samorząd przed sądem

Urząd marszałkowski bez regulaminu

Sejmik województwa przyjął uchwałę w sprawie zmiany statutu urzędu marszałkowskiego. Uchwałę tę zakwestionował wojewoda stwierdzając, że podjęta została bez podstawy prawnej. Jak wskazał wojewoda, urzędy marszałkowskie utworzone zostały z mocy samego prawa w związku ze zmianami wynikającymi z ustawy z dnia 13 października 1998 r. – Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną. Zatem nie wymagają uchwalania statutów. Tym bardziej że brak jest jakichkolwiek upoważnień ustawowych do takich działań.

W skardze do sądu sejmik województwa podnosił, że skoro statut urzędu marszałkowskiego nadany uprzednio uchwałą sejmiku nie został wyeliminowany z obrotu prawnego, to sejmik miał prawo dokonywać w nim zmian. Zdaniem sejmiku, podstawę nadania statutu stanowił art. 238 ust. 3 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych, który uprawniał (m.in. sejmiki województw) do nadawania statutów jednostkom budżetowym, które takiego statutu dotychczas nie posiadają. Jak stwierdził sejmik, urząd marszałkowski jest właśnie taką jednostką budżetową. Nie ma też znaczenia, czy jednostka ta powstała w drodze uchwały organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego, czy też w drodze ustawy.

Odmienne stanowisko zajął Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie stwierdzając, że urząd marszałkowski działa, opierając się nie na statucie, ale na regulaminie ustalonym przez zarząd województwa. Zgodził się z wojewodą, że analiza przepisów ustawy o samorządzie województwa daje podstawę do stwierdzenia, że urząd marszałkowski jest typowym aparatem pomocniczym województwa jako jednostki samorządu terytorialnego i służy obsłudze organów województwa. Nie ma w związku z tym samodzielnego, odrębnego bytu. Jest swego rodzaju strukturą pracowniczą, której jedynym celem jest zapewnienie sprawnego wykonywania zadań organów województwa.

Reasumując, sąd stwierdził, że nie statut, lecz regulamin organizacyjny stanowi wyłączną i wystarczającą podstawę działalności urzędu marszałkowskiego (sygn. akt III SA/Lu 224/09).

Informacja publiczna – dane o uczestnikach konkursu

Gmina ogłosiła konkurs na stanowisko sekretarza miasta. Jeden z mieszkańców gminy, zainteresowany informacjami o kandydatach, wystąpił o udostępnienie mu CV, listów motywacyjnych oraz kserokopii dokumentów, potwierdzających wykształcenie, staż pracy i kwalifikacje kandydatów. W uzasadnieniu wniosku wskazywał na art. 11 ust. 1 ustawy o pracownikach samorządowych stanowiący, że nabór kandydatów na wolne, w tym kierownicze, stanowiska urzędnicze jest otwarty i konkurencyjny, tym samym każdy winien mieć wgląd do dokumentów, na podstawie których dokonywano wyboru zwycięzcy konkursu.

Burmistrz miasta nie uwzględnił wniosku i odmówił udostępnienia żądanych informacji wskazując, że nie dotyczą one informacji publicznej. Stanowisko to w pełni potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Olsztynie stwierdzając, że co prawda można domagać się udostępnienia dokumentów konkursowych, ale tylko takich, które zawierają informację publiczną. Informacje w dokumentach kandydatów mają natomiast charakter mieszany. Zgodnie z art. 13 ust. 4 ustawy o pracownikach samorządowych, część z nich, dotyczących wymagań związanych ze stanowiskiem określonym w ogłoszeniu o naborze (w tym konkursie: wyższe wykształcenie, staż pracy, doświadczenie zawodowe) ma charakter informacji publicznej. W żądanych dokumentach znajdują się jednak informacje, których nie sposób uznać za informację publiczną, np. zainteresowania kandydata, miejsce zamieszkania, stan cywilny, dane poprzedniego pracodawcy, końcowa ocena na dyplomie itp. W szczególności CV i list motywacyjny są dokumentami prywatnymi kandydatów i nie mogą być w całości udostępnione. Zdaniem sądu, można natomiast żądać informacji publicznej, która wynika z tych dokumentów.

W skardze kasacyjnej mieszkaniec zarzucił sądowi błędne przyjęcie, że CV i list motywacyjny nie stanowią informacji publicznej w zakresie określonym w ogłoszeniu o naborze. Jego zdaniem, art. 13 ust. 4 ustawy należy rozumieć w ten sposób, że wszelkie wymagane w konkursie dokumenty, złożone przez kandydatów, w zakresie objętym wymaganiami określonymi w ogłoszeniu o naborze, stanowią informację publiczną. Można wtedy wykonać wyciąg z dokumentów lub wykreślić dane chronione.

Naczelny Sąd Administracyjny nie podzielił tych zarzutów. Podkreślił, że informacją publiczną były tu dane, dotyczące stażu, wykształcenia, zajmowanych stanowisk, czyli tego, co burmistrz uznał za niezbędne w konkursie. Natomiast dokumenty prywatne - CV i list motywacyjny - choć mogą zawierać informację publiczną, w całości nią nie są. Zaznaczył jednak, że gdyby wniosek został inaczej sformułowany, można by wybrać z dokumentów informacje wskazane w art. 13 ust. 4 i odmówić chronionych (sygn. I OSK 683/09).

Nielegalna prohibicja w gminie

Rada gminy podjęła uchwałę w sprawie określenia miejsc sprzedaży alkoholu w gminie. Faktycznym zamiarem radnych było jednak wprowadzenie prohibicji, albowiem w uchwale określającej liczbę takich punktów wpisali zero. Uchwałę tę uchylił wojewoda podkarpacki.

Rozpoznający skargę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie podzielił stanowisko wojewody stwierdzając, że rada gminy ma kompetencję do maksymalnego ograniczenia miejsc sprzedaży napojów, zawierających powyżej 4,5% alkoholu, nie może jednak wprowadzić całkowitego zakazu ich sprzedaży, na to nie pozwala bowiem ustawa. Sąd podkreślił, że liczba miejsc, gdzie można sprzedawać alkohol, zależy od woli rady. Nie może ona jednak wprowadzić prohibicji w gminie przez wskazanie w uchwale, że takich punktów nie będzie. Musi być co najmniej jeden taki punkt (sygn. akt II SA/Rz 160/09).

Przygotował
dr Robert Adamczewski

Pod znakiem Open Days

Po raz piąty w dniach 5-8 października w Brukseli Województwo Łódzkie weźmie udział w najważniejszym promocyjnym wydarzeniu, związanym z polityką regionalną, „Europejskim Tygodniu Regionów i Miast – Open Days". W ramach tegorocznej edycji imprezy, odbywającej się pod hasłem „Globalne wyzwania, europejskie rozwiązania", omówione zostaną kwestie związane z rolą regionów w kontekście wyzwań o zasięgu nie tylko europejskim, ale również światowym, takich jak kryzys ekonomiczny oraz zmiany klimatyczne.

Biura regionalne, Komisja Europejska oraz Komitet Regionów zorganizują po 30 imprez, natomiast przygotowanie 10 pozostałych będzie leżało w gestii zupełnie nowej inicjatywy - Uniwersytetu Open Days. Służyć będzie ona włączeniu przedstawicieli świata akademickiego do dyskusji na temat zagadnień związanych z rozwojem regionalnym, spójnością terytorialną oraz innowacyjnością.

Organizatorzy dokonali także pewnych zmian związanych z organizacją „części biznesowej" Open Days 2009, zrezygnowali z Investor's Cafe" oraz prezentacji regionów, firm i organizacji na stoiskach na rzecz tzw. „miejsca spotkań". Ma ono być korzystniejszą formą zbliżenia do siebie partnerów z europejskich regionów, świata biznesu i bankowości.

Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego, jako jeden z organizatorów imprezy oraz członek międzynarodowego konsorcjum „Osiągając regionalną innowacyjność: Innowacyjne regiony na rzecz wzrostu", planuje zorganizować seminarium „Wyzwania w zakresie wdrażania regionalnych strategii innowacji (RIS)". Prezentowane będą doświadczenia poszczególnych partnerów związane z realizacją założeń RIS oraz pobudzaniem w ten sposób regionalnej innowacyjności, która stanowi kluczowy element konkurencyjnej europejskiej gospodarki, opartej na wiedzy. Ze strony naszego województwa udział w panelu weźmie Bartosz Rzętkiewicz, dyrektor Departamentu ds. POKL.

RBWŁ zaangażowało się również w organizację – we współpracy z regionem Flandrii oraz z kilkoma innymi partnerami z Francji, Hiszpanii, Holandii, Wielkiej Brytanii i Włoch – seminarium pt. „Europejskie projekty jako przejaw kreatywności i innowacyjności", zaplanowanego w formie wydarzenia stowarzyszonego z „Open Days 2009". Jego celem będzie zapoznanie się z doświadczeniami poszczególnych regionów europejskich w zakresie wspierania działalności projektowej oraz przeprowadzenie szerszej debaty na temat znaczenia wzornictwa projektowego jako czynnika wzrostu innowacyjności i konkurencyjności europejskiej gospodarki. Nasz region reprezentować będzie rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Grzegorz Chojnacki, który przedstawi rolę wyższych uczelni plastycznych w szkoleniu projektantów na potrzeby różnych gałęzi przemysłu.

Po raz kolejny uwaga poświęcona będzie tzw. imprezom lokalnym w poszczególnych regionach. Jeśli chodzi o województwo łódzkie, będzie to „Forum funduszy europejskich" 19 października.

Impreza Open Days 2009 jest prestiżowym wydarzeniem, w którym biorą udział najwyżsi przedstawiciele unijnych instytucji oraz władz regionalnych i lokalnych. Zachęcamy do rejestracji internetowej w celu uczestnictwa w tej imprezie.

Rejestracja uczestników w ramach Open Days trwa od 6 lipca przez stronę www.opendays.europa.eu.

Piotr Szymański

Więcej honoru niż złota

Różnie można określać prawie pięćdziesięciotysięczne Kutno - miasto nad Ochnią, miejscowość na styku Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza, ale można je również nazwać miastem społeczników.

Duch bezinteresownego działania na rzecz miasta lekarza miejscowego szpitala dra Antoniego Troczewskiego (1861–1928), przywódcy obozu narodowego w Kutnie oraz wydawcy i redaktora „Tygodnika Kutnowskiego", żywy jest do dzisiaj. Spośród wielu stowarzyszeń do szczególnie aktywnych należy Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej. Powstało w 1972 roku, przetrwało kryzysy i obecnie ma ponad dwustu członków, posiada oddziały w Bedlnie i Krośniewicach. Zdaniem Andrzeja Latosa - członka zarządu – wpływ na trwanie towarzystwa ma wiele czynników, ale nie umniejszając znaczenia działania zbiorowego, ważna jest osoba lidera. Andrzej Urbaniak, podobnie jak kiedyś dr Troczewski, zaznaczył swoją obecność w życiu społecznym jako historyk regionalista oraz wydawca i redaktor lokalnych pism. Przez 26 lat był prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Kutnowskiej, inspiratorem i animatorem wielu działań. Po jego śmierci w 2008 roku towarzystwo aktywnie realizuje jego plany. Marek Wójkowski – obecny prezes - uważa, że największym osiągnięciem towarzystwa i osobiście Andrzeja Urbaniaka stał się rocznik „Kutnowskie Zeszyty Regionalne". Oprócz miejscowych historyków, udało się pozyskać, jako autorów, naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu – łącznie ponad 60 osób. „Kutnowskie Zeszyty Regionalne" otrzymują szkoły, biblioteki oraz Polonia w Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii, Izraelu. Prace redakcyjne wykonywane są społecznie, miejscowi autorzy rezygnują z honorarium, na papier i druk pieniądze dają Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe, dokładają się również prywatni sponsorzy. Zeszyty regionalne, dzięki wysokiemu poziomowi publikacji i ciekawej szacie graficznej, są wydawnictwem, którym towarzystwo może się chlubić. Uniwersytet Trzeciego Wieku to kolejna inicjatywa towarzystwa. Kieruje nim Maria Wierzbicka, wiceprezes TMZK, polonistka, świetnie znająca zasady zarządzania placówkami oświatowymi. Zanim odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2007/2008 na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Kutnowskim Domu Kultury, poprzedziły ją półroczne przygotowania organizacyjne. Dziś uniwersytet ma 250 słuchaczy, a największym zainteresowaniem cieszą się sekcje: języków obcych, teatralna, literacka, medyczna, taneczna i psychologiczna. Prowadzenie tak licznych zajęć byłoby niemożliwe bez pomocy lokalowej kutnowskich szkół, placówek kulturalnych, Agencji Rozwoju Regionu Kutnowskiego oraz Wyższej Szkoły Gospodarstwa Krajowego. Należy też wspomnieć o wyróżnianiu najofiarniejszych jego członków Złotą Honorową Odznaką TPZK. Honor ma tu metaforyczne znaczenie złota, dlatego jest ona tak cenna dla obdarowanych.

Ciekawy model społecznego działania przedstawia Fundacja Odbudowy Pałacu Saskiego w Kutnie. Inspiratorem jej powołania w 2003 roku był Andrzej Mariusz Wieczorkowski, historyk sztuki, archeolog, etnolog, a także autor artykułów historycznych, poświęconych ludziom związanym z Kutnem i zabytkom miasta. Jego pasją stało się ratowanie wyjątkowego w skali kraju i jedynego w Europie „królewskiego pałacyku pocztowego". Zbudowano go dla Augusta III Sasa, króla Polski i Saksonii, sprawującego władzę równocześnie w Warszawie i Dreźnie. Na trasie pomiędzy tymi miastami powstawały pałacyki podróżne dla króla i jego świty. Jeden z nich zbudowano w Kutnie w połowie XVIII wieku. Pałac kilkakrotnie zmieniał właścicieli, zaś około 1960 roku zamierzano go rozebrać. Ocalał, bo wprowadzili się do niego kupcy. W styczniu 2003 roku pożar zniszczył znaczną część dachu budynku. Kupcy wyprowadzili się, a to stworzyło pole do działania Andrzejowi Wieczorkowskiemu, prezesowi fundacji. We wrześniu 2003 roku rozpoczęto roboty zabezpieczające budowlę. Jednocześnie dokonywano rewitalizacji wszystkiego, co było już możliwe do realizacji celów kulturalnych i muzealnych. Dziś jest już w użytku 14 pomieszczeń, w tym sala koncertowa, sale wystaw czasowych i stałych, sala bankietowa, pracownia naukowa. Pałac odżył – odbywają się w nim inscenizowane uroczystości historyczne („Przyjazd królowej"). Na szczególną uwagę zasługują koncerty „Muzyka o szarej godzinie", poświęcone największym kompozytorom europejskim, a po koncertach trwają długie rozmowy wieczorne przy kominku. W ubiegłym roku wielkim zainteresowaniem cieszyła się ekspozycja „Skarby saskie z pałacu w Wilanowie". Każdego zaś roku przybywają na „Noc wigilijną w Pałacu Saskim" jego przyjaciele i darczyńcy oraz wszyscy, którzy chcą uczestniczyć w wieczerzy - bez wyjątku. Wydarzeniem szczególnej rangi była sesja naukowa „Polska, Niemcy, Europa", zorganizowana przez Instytut Zachodni w Poznaniu wraz z Fundacją Obudowy Pałacu Saskiego. Gdy zapytałem Andrzeja Wieczorkowskiego, jak to możliwe, że fundacja, przy skromnych dotacjach, dokonuje tak wiele, usłyszałem: trzeba chcieć, trzeba być upartym w dochodzeniu do celu.

Mieczysław J. Gumola

Wrześniowa rocznica

Tegoroczna 70. rocznica agresji wojsk hitlerowskich i sowieckich na nasz kraj jest odpowiednim momentem, aby ukazać bohaterstwo i waleczność polskich żołnierzy, usiłujących powstrzymać przeważające siły wroga. 1 września 1939 roku o godzinie 4.40 nalotem niemieckiej Luftwaffe na Wieluń rozpoczęła się II wojna światowa, a tym samym trwająca 35 dni polska wojna obronna. Jest ona chwalebną kartą w historii polskiego oręża. Wiele kluczowych wydarzeń w tej wojnie rozegrało się w naszym regionie. Jednym z nich była bitwa nad Bzurą - największa operacja zaczepna wojsk polskich podczas pierwszego okresu wojny, w której ojczyzny bronili żołnierze połączonych armii „Poznań" i „Pomorze". Wielkim męstwem wykazali się także żołnierze armii „Łódź" w bitwie granicznej, broniąc środkowego odcinka zachodniej granicy Rzeczypospolitej, tożsamej z południowo-zachodnim odcinkiem województwa łódzkiego.

Odcinek granicy polskiej między Wieruszowem, Wieluniem, Praszką i Krzepicami, według założeń strategicznych niemieckich sił zbrojnych, stanowił główne pozycje wyjściowe do przeprowadzenia ataku na Łódź, a po jej zdobyciu na Warszawę. Dowodzący polską armią gen. Juliusz Rómmel dążył do głównego starcia w oparciu o rzekę Wartę i jej dopływ Widawkę. Zaczęto więc fortyfikować tak zwaną linię Warty, wzdłuż której z rozkazu polskiego sztabu głównego 24 czerwca 1939 roku rozpoczęto budowę schronów bojowych. Nad przebiegiem prac czuwał ppłk Stefan Langner. Prace prowadzone były przez stacjonujący w Sieradzu 31. pułk piechoty Strzelców Kaniowskich oraz oddziały Obrony Narodowej. Budowa postępowała bardzo wolno ze względu na niewystarczające środki finansowe, brak materiałów oraz sprzeciw części miejscowych rolników, którzy bali się zniszczenia swych pól przed żniwami. Umacniano wschodni brzeg rzeki przede wszystkim na odcinku od wsi Glinno koło Warty po Pstrokonie za Sieradzem. Pierwotnie planowano wybudować 73 schrony, ostatecznie zrealizowano budowę niespełna połowy. Większość stanowiły schrony bojowe o ogniu jednobocznym. Ten typ betonowego bunkra posiada jedną salę bojową, przeznaczoną dla trzyosobowej załogi, obsługującej ciężki karabin maszynowy. Schron posiada ściany o grubości: czołową - 1,20 m, boczne - 1m, tylną 0,55 m, strop - 1 m. Na przedpolu spodziewanego ataku kopano rowy, na wałach przeciwpowodziowych zakładano stanowiska dla cekaemów oraz wypalikowano stanowiska strzelnicze. Drogi zagradzano ściętymi drzewami oraz zaporami z drutu kolczastego. Prace umocnieniowe prowadzone były aż do 4 września, czyli do momentu dotarcia wojsk niemieckich do polskiej linii obrony.

Rozpoczynała się kolejna faza wojny obronnej 1939 roku, bitwa nad Wartą, której celem było zatrzymanie wroga nacierającego w głąb kraju. Główny odcinek obrony od Glinna po Pstrokonie broniła 10. Dywizja Piechoty armii „Łódź", dowodzona przez gen. Franciszka Dindorf-Ankowicza. Rejon północny tego odcinka od Glinna przez Dzierżążną, Włyń po Kamionacz, zwany wydzielonym odcinkiem obrony „Kamionacz", bronił 28. pułk piechoty Strzelców Kaniowskich z Łodzi, dwa bataliony Obrony Narodowej „Sieradz" oraz część Kresowej Brygady Kawalerii. Odcinek od wsi Grądy koło Kamionacza przez Suchą, Mnichów, Mękę do mostu sieradzkiego na Warcie zabezpieczał 31. pułk piechoty Strzelców Kaniowskich z Sieradza, wsparty siłami batalionu Obrony Narodowej „Kępno". Rejon południowy od Woźnik sieradzkich przez Beleń, Strońsko do Pstrokoni ochraniał 30. pułk piechoty Strzelców Kaniowskich z Warszawy, bataliony Obrony Narodowej „Wieluń I i II" oraz 1. pułk Korpusu Ochrony Pogranicza. Przeciwko Polakom spieszyły 4 niemieckie dywizje piechoty, które nad Wartę dotarły 4 września. 24. Dywizja Piechoty z Chemnitz oraz część 30. Dywizji Piechoty z Lubeki zaatakowały około godziny 17 odcinek obrony „Kamionacz". Po zaciętej walce przełamano polską linię obrony. Główny ciężar walk na środkowym odcinku skoncentrował się w rejonie wsi Mnichów. Toczono tu walki 4 i 5 września. Przeciwko niemieckiej 10. Dywizji Piechoty z Regensburga polskie siły wspierała artyleria stacjonująca w rejonie Rudy oraz specjalny pociąg pancerny „Piłsudczyk".

Mimo początkowego wyparcia wroga za wał rzeczny, 5 września pod wpływem ostrzału niemieckiej ciężkiej artylerii przełamano polskie pozycje bojowe. W tej fazie bitwy poległo 105 polskich żołnierzy. Południowy odcinek polskiej linii obrony około południa zaatakowała 17. Dywizja Piechoty z Norymbergii. Najkrwawsze walki prowadzone były o Beleń i wzgórze świątynne w Strońsku. Poległo tu około 280 polskich żołnierzy. W tej fazie bitwy wart wspomnienia jest atak na pozycje wroga w Strońsku 4. pułku piechoty Legionów z Kielc ppłk. Bronisława Laliczyńskiego. Niestety, mimo waleczności Polaków ten odcinek także padł. 5 września ostatecznie agresor hitlerowski przełamał linię Warty, realizując swój militarny plan podboju Polski.

Bitwa o Wartę, mimo przegranej, pokazała waleczność polskich żołnierzy oraz zahamowała na dwa dni pochód Niemców w kierunku stolicy. Dzisiaj jako przestroga przeciwko wojnie pozostały po tamtych krwawych wydarzeniach cmentarze wojenne w Glinnie, Kamionaczu, Sieradzu Męce, Strońsku oraz ponad 20 schronów bojowych na dawnej linii walk. Przez pola bitewne września poprowadzony jest także niebieski szlak turystyczny - szlak walk nad Wartą w 1939 roku - o długości ponad 50 km, który łączy miasto Warta z Burzeninem.

Piotr Machlański

Z piłką w żołnierskim plecaku

Wrzesień ma chyba dla każdego Polaka jednoznaczne skojarzenie. Z „tamtym wrześniem", polskim wrześniem 1939. Piękną kartę w dziejach naszego patriotyzmu zapisali również sportowcy z regionu łódzkiego. Piłkarz ŁKS Antoni Gałecki (4.06.1906 – 14.12.1958), olimpijczyk z Berlina 1936 i uczestnik mistrzostw świata we Francji 1938 należał do pokolenia, które w żołnierskim plecaku nosiło futbolówkę, a w sportowej torbie karabin.

Do ŁKS Antoś trafił w wieku 16 lat. Nie był wysoki (170 cm), a silna budowa czyniła z niego kandydata na obrońcę. Cztery lata później zadebiutował w pierwszej drużynie seniorów. Jako dwudziestolatek skończył Państwową Szkołę Handlową Męską, ale zanim zdążył nacieszyć się świadectwem dojrzałości, już musiał odebrać bilet „do woja". Odsłużył najpierw w 1. Pułku Łączności w Zegrzu, a następnie w 4. Dywizjonie Samochodowym w Łodzi. W rodzinnym mieście kończył kurs szoferski i szkołę podoficerską, a później został przeniesiony do Pułku Radiotelegraficznego w Warszawie. Nie przypuszczał jednak, że już 10 lat później przyjdzie mu nosić karabin nie tylko na ćwiczeniach i strzelać nie tylko na poligonie.

Po zdjęciu munduru pracował jako ekspedient w firmie M. Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej 242, a następnie jako księgowy w Łódzkim Towarzystwie Elektrowni (1930-1939). Przede wszystkim jednak realizował się w swojej życiowej pasji – piłce nożnej. W reprezentacji Polski zadebiutował 27 października 1928 roku na praskiej Letnej, gdzie Polska przegrała z Czechosłowacją 2:3. Gałecki grał w obronie wraz z kolegą klubowym z ŁKS Władysławem Karasiakiem. Sześć lat później prowadzili razem drużynę pierwszoligową macierzystego klubu, ale żaden z nich nie zrobił kariery w zawodzie trenera.

Szczyt kariery piłkarskiej Gałeckiego przypadł na lata poprzedzające polski wrzesień. W 1936 zagrał na olimpiadzie w Berlinie, gdzie Polacy byli bliscy zdobycia brązowego medalu, ale ulegli Norwegii 2:3. Dwa lata później Gałecki zagrał na mistrzostwach świata w Strasburgu w legendarnym meczu z Brazylią, przegranym po dogrywce 5:6. Wraz z Władysławem Szczepaniakiem próbowali zatrzymać Leonidasa, ale fenomenalny Brazyliczyk przesądził losy meczu hattrickiem. Na ławce rezerwowych siedział wówczas Stanisław Baran, w przyszłości legendarny ełkaesiak, który odegrał ważną rolę w życiu Gałeckiego.

Gałecki był czołowym obrońcą w kraju i kiedy służył w garnizonie warszawskim dostał propozycję gry w Legii. – W żadnym innym klubie niż ŁKS, grać nie będę – uciął rozmowę już po pierwszym zdaniu szefa CWKS.

Całe sportowe życie Gałeckiego było więc związane z ŁKS. Grał w nim przez 17 lat, aż do wybuchu wojny, rozgrywając ponad 400 spotkań. Kiedy 1 września wybuchła wojna, Gałecki odłożył piłkarskie buty i stawił się w jednostce. Kapral Gałecki był kierowcą w Dywizjonie Samochodowym Łódź. Był internowany w obozie jenieckim w mieście Eger na Węgrzech. Sprytny i sprawny sportowiec uciekł stamtąd przez Jugosławię i Turcję do Palestyny, gdzie wstąpił do II Korpusu. W armii gen. Andersa walczył pod Tobrukiem (1941) i pod Monte Cassino (1944). Koniec wojny zastał go we Włoszech. Od 1945 był wykładowcą w szkole kierowców w Centrum Wyszkolenia Armii, gdzie dosłużył się stopnia podporucznika.

Niewiele brakowało, a Gałecki zostałby na Zachodzie. Kiedy został przeniesiony wraz z polskimi wojskami stacjonującymi we Włoszech do Anglii, otrzymał wiadomość o śmierci córki Barbary i żony Marii. To przyspieszyło decyzję o pozostaniu na Wyspach. Okazało się później, że wiadomość była... nieprawdziwa. W tym samym czasie Maria Gałecka dostała w Łodzi wiadomość o... śmierci Antoniego. Losy rodziny zmieniło przypadkowe spotkanie z kolegą z boiska Staszkiem Baranem, który przyjechał do Wielkiej Brytanii z drużyną Silesia Team na kilka meczów towarzyskich. To właśnie Baran powiedział przyjacielowi, że jego żona i córka żyją!

Do kraju, do najbliższych, do rodzinnej Łodzi i do ukochanego ŁKS Gałecki wrócił 10 lutego 1947. Przez rok pracował jako biuralista w Łódzkiej Elektrociepłowni, a następnie w latach 1949-51 był kierownikiem garaży w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Łódzkiego.

Próbował znaleźć sobie miejsce w sporcie. Ukończył kurs trenerski i szkolił młodzież w ŁKS i w Borucie Zgierz. Dożył największego sukcesu ŁKS, kiedy drużyna trenera Władysława Króla zdobyła tytuł mistrza Polski w październiku 1958 roku. Zmarł dwa miesiące później i jest pochowany na cmentarzu Mania.

Marek Kondraciuk
„Polska Dziennik Łódzki"

Fot. Archiwum Jacka Bogusiaka

RADNI III KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Sylwia Adamczewska
klub radnych PO

Artur J. Bagieński
klub radnych PSL

Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL

Marek Cieślak
klub radnych PO

Krzysztof A. Dudek
klub radnych PO

Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO

Edward Gnat
klub radnych PSL

Piotr Grabowski
klub radnych PiS

Marek Grynkiewicz
klub radnych PO

Elżbieta Hibner
klub radnych PO

Michał Kaczmarek
klub radnych PO

Jan Kałużny
klub radnych PO

Anna B. Kamińska
klub radnych PiS

Zygmunt Kocimowski
klub radnych PSL

Piotr Kociołek
Samoobrona RP

Tomasz Kupis
klub radnych PO

Paweł Kwaśniak
Prawica Rzeczypospolitej

Cezary W. Łyżwiński
Samoobrona RP

Krzysztof M. Makowski
klub radnych Lewica

Marek M. Mazur
klub radnych PSL

Grzegorz J. Michalak
klub radnych PiS

Sławomir Miłek
klub radnych PO

Anna Mizgalska-Dąbrowska
klub radnych PO

Elżbieta Nawrocka
klub radnych PSL

Irena M. Nowacka
klub radnych Lewica

Jerzy Olejniczak
klub radnych PO

Wiktor Ł. Olszewski
klub radnych PO

Waldemar I. Przyrowski
klub radnych PO

Jan Rożenek
klub radnych PiS

Agata J. Sadowska
klub radnych PO

Jerzy A. Stasiak
klub radnych PiS

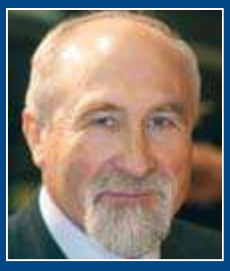

Mieczysław Teodorczyk
klub radnych Lewica

Wojciech K. Walczak
Prawica Rzeczypospolitej

Franciszek Widera
klub radnych PO

Witold Witczak
klub radnych PiS

Jan Wojtera
klub radnych PO

KOLORY POLSKI - X WĘDROWNY FESTIWAL FILHARMONII ŁÓDZKIEJ IM. ARTURA RUBINSTEINA

Festiwal „Kolory Polski" na trwałe zagościł w krajobrazie kulturalnym Łodzi i województwa. Stając się z roku na rok coraz bardziej popularny, gromadzi też coraz liczniejszą rzeszę odbiorców. Obecnie jego ranga jest tak wysoka, że przyciąga najwyższej klasy artystów.

„Kolory…" goszczą w zabytkowych, pełnych uroku i swoistego wdzięku historycznych wnętrzach świątyń i pałaców, coraz częściej zaskakując nowymi propozycjami miejsc i przekazów dźwiękowych, dostarczając wciąż nowych przeżyć. Festiwal łączy w równej mierze wątek muzyczny i krajoznawczy. Jest tak różnorodny w swojej ofercie, że zadowala najwszechstronniejsze wymagania odbiorców, bowiem te atrakcyjne turystycznie miejsca są znakomitą scenerią do organizowania tam koncertów.

„Kolory Polski" swoją tegoroczną wędrówkę rozpoczęły w Sali Koncertowej Filharmonii Łódzkiej, gdzie gwiazdą wieczoru był zespół Marii Pomianowskiej „Jedwabny Szlak", prezentujący się z towarzyszeniem orkiestry FŁ.

Do końca sierpnia gościły w Sieradzu, Inowłodzu, Sulejowie, Lutomiersku, Rogowie, Wielgomłynach, Lipcach Reymontowskich, Łowiczu, Dobroniu, Oporowie, Bedoniu Przykościelnym, Poddębicach, Tumie i Łasku, a festiwalowych atrakcji było w tym roku wyjątkowo wiele. W Sieradzu np. koncertowi towarzyszyły pokazy Bractwa Rycerskiego. W Inowłodzu, w niezwykłej scenerii kościoła św. Idziego, w inspirowany muzyką słowiańską świat dźwięków wprowadzał słuchaczy „Kwartet Jorgi". Krajobrazowe uroki Sulejowa mieli okazję podziwiać uczestnicy spływu kajakowego po Pilicy, aby dopływając do celu wyprawy w opactwie cystersów w Sulejowie wysłuchać koncertu słynnych arii religijnych oraz duetów operowych. Również w opactwie cystersów w Sulejowie melomani mieli okazję wysłuchać śpiewów mszalnych na uroczystość Wniebowzięcia NMP według dominikańskiego „Prototypu antyfonarza" z roku 1254.

Lista atrakcji jest bardzo długa. W arboretum SGGW w Rogowie przed koncertem odbyły się warsztaty budowy instrumentów dętych, a liczna grupa melomanów połączyła uczestnictwo w koncercie z zamiłowaniami sportowymi, przebywając 50-kilometrową trasę z łódzkich Łagiewnik przez tereny parku krajobrazowego. Festiwal gościł także w Muzeum Mazowsza Zachodniego w Lipcach Reymontowskich.

Wydarzeniami artystycznymi były zwłaszcza trzy koncerty: w Łowiczu, Bedoniu Przykościelnym i w Łasku. W bazylice katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Łowiczu kierownictwo artystyczne sprawował wirtuoz trąbki barokowej Tomasz Ślusarczyk. Polska Orkiestra XVIII wieku oraz soliści, wśród których był Paul Esswood (pierwszy współczesny alcista występujący na deskach mediolańskiej La Scali), wykonali „Requiem sarmackie". W Bedoniu Przykościelnym w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Polski znany na świecie łodzianin, skrzypek Piotr Plawner i Festiwalowa Orkiestra Kameralna wykonali dwa dzieła zatytułowane „Cztery pory roku", jedno – Antonia Vivaldiego, drugie - Astora Piazzolli. W kolegiacie pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i św. Michała Archanioła w Łasku, gdzie zaprezentował się chór FŁ, poprowadzony przez Dawida Bera, odbyło się prawykonanie dzieła napisanego specjalnie na zamówienie festiwalu przez łódzkiego kompozytora Krzysztofa Grzeszczaka.

Bożena Pellowska-Chudobińska